Nr 235. Kraków 14 Października — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 42 i Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i R. *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 13 października

Jakież mogą mieć znaczenie nota hr. Bernstorffa posła pruskiego w Londynie, w której uskarża się przed *Foreign Office*, że neutralność Anglii jest stronniczą, bo fabryki angielskie dostarczają broni Francyi, i dostarczają tem samem środków do przedłużania wojny,— i memoryał hr. Bismarka wystosowany do mocarstw europejskich z przedstawieniem katastrof, na jakie dalszy ciąg wojny ludność paryską narazić musi?

Niepodobna prawie przypuszczać, aby Prusy miały zamiar żądać w tej chwili od Anglii zadość uczynienia za nadwerężenie neutralności, do czego zresztą, jak wiadomo, rząd angielski nie przyznaje się, i chciały z tego powodu z Anglią się poróżnić. Kanclerz pruski nie może również mniemać, aby memoryał jego, jakkolwiek skreśla obraz katastrofy w dziejach bezprzykładnej, miał zrobić na Francuzach wrażenie i skłonić ich do przyjęcia postawionych im warunków. Francya, odrzucając warunki, i podejmując walkę *à outrance*, wiedziała co ją czeka. Wiedział o tem Paryż; same przygotowania do obrony, również poświęcenia w historyi bezprzykładne — bo Moskwę spalił Rostopczyn z pomocą uwolnionych kilku tysięcy złoczyńców, gdy ofiarę z mienia swego złożyli Paryżanie dobrowolnie, i sama ludność najbogatszą w świecie okolicę w pustynię zamieniła — same więc owe przygotowania dowodzą, że obrona podjęta na seryo, że przeto zapowiedzenie w memoryale srogich jej następstw nie podda warowni, ani otworzy stolicy. Zresztą, siła tylko, i tak zwycięska jak pruska, może powiedzieć, stawiając warunki, których naród przyjąć nie może, że zrzuca z siebie odpowiedzialność za okropne skutki, jakie dalsza wojna sprowadzi. Cóż więc ma zrobić Francya, skoro warunków tych przyjąć nie może, bo chce pozostać — Francyą?.... Wypowiedziała wojnę, to prawda, ale dziś prowadzi taką, do jakiej jest zmuszona. Tam, gdzie staje kwestya bytu, kwestya odpowiedzialności za skutki wojny maleje.

Radzibyśmy się nie omylić, gdy mówimy, że znaczenie memoryału jest pokojowe. Skierowany do mocarstw w imię niejako ludzkości, wydaje nam się poniekąd wezwaniem o wdanie się w tę sprawę. Wszak niedawno jeszcze Prusy bardzo wyraźnie odpychały wszelkie obce pośrednictwo. Czyby nadeszła chwila przekonania, że i dla siły, nawet tak pomyślnie działającej, są przecież rzeczy niemożliwe, a za takie uważaliśmy zawsze zajmowanie Francyi?

Bądź co bądź, Prusy znajdują się w położeniu, z którego niema wyjścia. Nie mówimy tu o trudnościach dowozów dla armii, o zbliżającej się zimie, chorobach itp. Ale przy najpomyślniejszym dla Prus wypadku, po wzięciu Paryża, do czego może jeszcze daleko, cóż dalej? Układać się o pokój? Z kim? A gdy niema rękojmi pokoju, więc wojować dalej, zająć i trzymać Francyę? Nadać jej rząd i z nim zawrzeć pokój? Któż nie widzi, że to wojna bez końca?...

Wyjścia zatem niema, skoro Prusy ustąpić nie chcą a Francya przystać nie może. Potrzeba więc pośrednictwa coraz większa, jeżeli ludzkość nie ma być wystawioną na katastrofy, jakich może jeszcze nie widziała. Telegraf doniósł nam wczoraj, że kroki pośredniczące rozpoczętemi zostały. Zanim atoli wiadomość ta się potwierdzi, napróżno byłoby rozpisywać się o domysłach.

Od niejakiego czasu krążą w Wiedniu i w Peszcie pogłoski, z najrozmaitszych pochodzące źródeł, o bliskiem ustąpieniu kanclerza hr. Beusta i objęcia teki ministerstwa spraw zagranicznych to przez hr. Andrassego, to przez hr. Szeczena, znanego dyplomatę węgierskiego z obozu konserwatywnego. Nie przywięzywaliśmy wielkiéj wagi do tych wieści, lubo nie tajnem nam było główne ich pochodzenie. Może pogłoski rzeczone powstawały i szerzyły się na bruku wiedeńskim, ale mimo to Peszt był jedynem ich źródłem. Główni nieprzyjaciele hr. Beusta i przywódcy wiedeńskiego stronnictwa centralistycznego, mają wprawdzie długi jeszcze rachunek do wyrównania z kanclerzem, ale aż nadto wiedzą, że wpływ ich w téj chwili zbyt mały, aby mogli liczyć na obalenie kanclerza z ich samych inicyatywy. Inny więc musi być czynnik, który działa widocznie przeciw hr. Beustowi.

Stosunek między nim a hr. Andrassym już oddawna przestał być sielankowym. Rezultat ostatniéj wojny mógł jeszcze bardziéj ostudzić ich wzajemną przyjaźń. Hr. Andrassy tak ma być przejęty wiarą, iż przyjazny stosunek między Austryą a Rosyą jest niemożebny, że wszelkiemi siłami ogląda się za sprzymierzeńcem Austryi. Tym sprzymierzeńcem mają być Prusy. Główną przeszkodą do zawarcia szczerego z Prusami sojuszu, ma być kanclerz hr. Beust. Dalsze konsekwencye są widoczne. Lecz bardzo słusznie powiedział *Przegląd polski* w ostatnim zeszycie o hr. Beuście, że cechuje między innemi tego męża stanu i „stanowcze postanowienie nie uczynienia nic takiego, coby posadę kanclerza na szwank wystawić mogło.“ Aby zatem téj posady swojéj na szwank nie narażać, warto się przypodobać hr. Andrassemu, popierając niektóre ulubione myśli węgierskiego prezesa ministrów.

Do tych myśli należy, jak wiadomo, przejście do porządku dziennego nad Słowianami w Austryi i przeprowadzenie tak zwanéj *triady*, to jest przymierza między Polakami, Niemcami a Węgrami. Ponieważ zaś hr. Potocki pomimo niepowodzenia, jakie towarzyszy usiłowaniom jego, od programu swego załatwienia kwestyi czeskiéj odstąpić bynajmniéj nie okazuje ochoty, domyśleć się nie trudno, że pod tym względem pewna scysya między obu naczelnikami ministerstw jest prawie nieuniknioną. System hr. Andrassego pociąga za sobą pewne ciemiężenie Czechów, na które, o ile wiemy, hr. Potocki nigdy przystać nie zechce. Że zatem system obecnego naczelnika gabinetu przedlitawskiego w Węgrzech, ale tylko z powodu wskazanego, nie znajduje wielbicieli, również jasno.

Uwagi te zdawały nam się koniecznemi, dla zrozumienia artykuliku, który poniedziałkowy *Pester Lloyd* przynosi na czele dziennika. *Pester Lloyd* nie jest organem hr. Andrassego, ale w pewnych z tym mężem stanu zostaje stosunkach, dla tego artykuł jego tem większéj nabiera wagi. Niedawno temu *Pester Lloyd*, który sam puścił w świat wiadomość o kandydaturze hr. Szeczena, to jéj zaprzeczając, to ją znowu odgrzewając, wspomniał również o ciekawym fakcie, że po mowie hr. Szeczena w sejmie węgierskim, która tę miała zaletę, że każde mocarstwo zagraniczne chwaliła, przyjaciele mowcy zakupywali ogromną ilość numerów dziennika, gdzie mowa ta dosłownie umieszczoną była, i rozsyłali na wszystkie strony świata, aby nowemu kandydatowi do teki ministeryalnéj jak największą robić reklamę za granicą. Dziś zaś *Pester Lloyd*, licząc zapewne na złą pamięć swych czytelników, pisze, że hr. Szeczen sam jakby z obłoków spadł na wieść o swej kandydaturze, o któréj nic nie wiedział i poszedł się zapytać hr. Potockiego o źródło téj pogłoski. Krok hr. Szeczena, mówi *Pester Lloyd*, wskazuje źródło. Dla czegoż się hr. Szeczen nie udał do hr. Andrassego? pyta się dziennik węgierski i odpowiada: bo wie, że hr. Andrassy nie poleci go jako kandydata na posadę kanclerza, bo tylko hr. Potocki polecić go może, który się poróżnił z hr. Beustem, z powodu ciągłego mięszania się kanclerza do spraw wewnętrznych. *Pester Lloyd* nie pojmuje, zkąd hr. Potocki przyszedł do tego, aby polecał kogoś na ministra spraw wspólnych, i kończy hymnem bałwochwalczym dla hr. Beusta, który jest jedynie możebnym ministrem spraw zagranicznych, który właśnie tem się różni od słowiańskich mężów stanu, że ci ostatni uganiają się za utopiami, on zaś stara się tylko to osiągnąć, co leży w zakresie możebności. Ostatnie frazesy pochwalne są tak podejrzane, że nie dziwi nas bynajmniéj uwaga *Tagblattu*, iż mamy tu do czynienia z niezręczną apologią hr. Beusta w formie artykułu niby opozycyjnego. Hr. Szeczen nie jest liberałem, należy do obozu konserwatywnego; zamiarem zatem owego artykułu może tylko być rzucenie podejrzenia na hr. Potockiego w oczach liberałów wiedeńskich. To usiłowanie, ani nas dziwi ani przejmuje obawą, ale przypomnieć winniśmy jedną okoliczność.

Za dawnego ministerstwa centralistycznego p. Hasnera, kanclerz spotykał się z zarzutem nieustannym, że się mięsza do spraw wewnętrznych; miałażby się teraz karta odwrócić: miałażby teraz zabrzmieć skarga, że naczelnik gabinetu przedlitawskiego mięsza się do spraw zagranicznych? Zbyt hr. Potocki zajęty jest sprawami wewnętrznemi, aby mógł uwagę swoją zwracać na sprawy osobiste w polityce zagranicznéj, którą się zapewne, niewątpimy, o tyle zajmuje, o ile tego po nim wymagają przepisy konstytucyi, a co ważniejsza, wzgląd na dobro monarchii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 października.

Dziś znów tu krążą pogłoski o usiłowaniach pokojowych ze strony kilku mocarstw, a zwłaszcza Austryi, Anglii i Włoch. Kroki ich w każdym razie muszą być strasznie nieśmiałe, bo mało o nich słychać. Taki wszystkie mocarstwa przed Prusami ogarnął strach, że żadne z nich nie ma odwagi jakiejkolwiej chwycić się inicyatywy: nie zapewniwszy się wprzódy poparcia innych państw neutralnych. Organa pruskie widząc to, z dniem każdym większej nabierają pewności i pychy, która już doszła do tego stopnia, że zaczynają się odgrażać Anglii z powodu przepuszczania broni do Francyi. Dla odmiany znowu głoszą, że Prusy obecnie już są skłonne do zawarcia pokoju z obawy przed kampanią zimową. Lecz zdaniem hr. Bismarka zawarcie pokoju z Francyą bez odstąpienia znacznych części terytoryalnych jest rzeczą niemożebną. Dopóki zatem rząd francuski nie zgodzi się na zasadę odstąpienia terytoryalnego, Prusy o pokoju nawet mówić niechcą. Jednemu z dyplomatów pośredniczących kanclerz pruski miał odpowiedzieć, że, aby dać dowód pokojowych swych zamiarów— stawia takie Francyi ultimatum: Omijając naturalnie kwestyę wynagrodzeń pieniężnych, Francya winna odstąpić Prusom pas ziemi franzuskiej sięgający aż do Wogezów, tu i owdzie zaś je przekraczający, a mianowicie linią Thionville, Metz, Pfalzburg, Saverne, Strasburg, Kolmar, Mühlouse i Hüningen. Jest to zatem część Francyi wschodnia dotykająca na północy Belgii, a na południe Szwajcaryi. Posiadacz tej części ziemi fraucnskiej, a właściwie znakomitych fortec powyżej wyliczonych jest faktycznym panem Francyi, bo stosownie do woli swojej może bezkarnie napadać na Francyę. Pozyskanie tej części ziemi byłoby stanowczem wykluczeniem Francyi raz na zawsze od możności zaboru granicy Renu. Francyi nie rozchodzi się tyle o obszar ziemi, jaki ma oddać Prusom, ile o zasadę odstąpienia w ogóle terytoryum francuskiego, o klęskę moralną, jaka leży w utracie choćby najmniejszego kawałka ziemi. Hr. Bismark aż nadto dobrze to wie, składa więc ciągle dowody swej wspaniałomyślności w przekonaniu, że Francya, dopóki sił stanie, a zwłaszcza rząd rzeczypospolitej, nie chcąc podkopać powagi swojej, nie poda ręki do tego pokoju.

Jakiś dowcipniś chyba pozwolił sobie w *Pester Lloydzie* wydrukować nową listę ministrów, na czele ich naturalnie p. Giskrę, prezesa frankobanku—a tu wszystkie dzienniki poszły na lep i powtarzają tę listę; że p. Giskra *e tutti quanti* verwaltungsraci łakną tak władzy, jak głodny chleba, że ich formalny opanował szał za władzą, w czem może głównej szukać należy przyczyny ich opozycyi, rzecz pewna, — ale smutnoby było z Austryą, gdyby klika centralistyczna znowu doszła do władzy.

Wiedeń 12 października.

Powszechnie tu utrzymują, że stanowisko rządu jest zachwiane, ogólna bowiem nieufność i niechęć doszła już do tego stopnia, że paraliżuje czynności ministrów. Czesi i Słoweńcy w wielkiej części uważają rząd za wiernokonstytucyjny i koncesyom federalistycznym nieprzychylny, Niemcy zaś nie mają do niego zaufania i ciągle utrzymują, iż bar. Petrino dąży do zamachu stanu. Urzędnicy znów sądzą, iż rząd utracił podstawę bytu i sami zwalniają się z obowiązku postępowania w jego kierunku i wypełniania jego rozporządzeń. Ten ostatni punkt jest właśnie krytycznym. Kiedy rząd nie ma powagi u swoich urzędników, utrzymać mu się trudno. Jeden hr. Potocki używa wszechstronnego szacunku osobistego, wszyscy inni ministrowie nie znajdują ufności i w wysokim stopniu są niepopularnymi. P. Petrinie odmawiają szacunku, pp. Tschabuschnigga i Stremayra nie lubią Niemcy jako „odszczepieńców“; hr. Taaffego biorą zawsze z komicznej, strony, a p. Pretis uważają tylko jako urzędnika. Hr. Potocki jest przeto osamotniony w ich gronie; zmuszonym on będzie otoczyć się innemi osobami, bo inaczej zagraża mu osobiście niebezpieczeństwo. Podaje wam zapatrywania jakie tu panują zupełnie przedmiotowo, nie robię żadnych osobistych uwag, powiem tylko to, że bar. Petrino zdaniem mojem, jako minister, powinien stać po nad wszystkiemi stronnictwami, gdy tymczasem jest on zanadto mężem stronnictwa. Wnioskując jednak z opinii publicznej rada ta jest nieco spóźnioną, bo bar. Petrino będzie musiał ustąpić, jeżeli stronnictwa, których nieufność z dniem każdym wzrasta, mają być uspokojone.

P. Thiers odjechał unosząc ze sobą to przykre uczucie, iż Francya nie ma przyjaciół. Polityka austryacka znów okazała się chwiejną. Najprzód chciał hr. Beust zadośćuczynić osobistej z nim umowie i ująć się za Francyą, potem zastraszyły go demonstracye naszych austryackich Prusaków i odmówił wszelkiej pomocy. W Austryi już oddawna prowadzi się polityka nie odpowiadająca Austryi — obcy radzcy dworu w ministerstwie spraw zewnętrznych prowadzili politykę swej ojczyzny. Teraz kiedy Austryę wyparto z Niemiec i musimy się sami o siebie starać, cudzoziemcy prowadzą swoją politykę dalej. Prusacy są teraz potężni, zabierają Alzacyę i Lotaryngię „jako kraje niemieckie“, czy nie pomyślą o niemieckich prowincyach Austryi...

Z teatru wojny, na którym sprawa francuska coraz gorzej stoi, ponieważ wystawienie armii rezerwowej jakoś nie postępuje, tylko dzisiaj donieść wam mogę, że Bismark obecnie nie chce się zapuszczać w zawarcie pokoju. Żądania pruskie są niesłychane: 3,000,000,000 franków, połowa floty pancernej, cała Alzacya i Lotaryngia aż po Mozelę z m. Metz.

Berlin 11 października.

Szczególnego rodzaju wrażenie odnosi się, czytając sprawozdania o stanie rzeczy we Francyi. Zestawiwszy w jeden obraz relacye z francuzkich źródeł pochodzące, sądzićby można nieraz, że to nie rzeczywistość, nie ułamek współczesnej historyi rozwijającej się w naszych oczach, lecz rozdział militarno-politycznego romansu, dzieło imaginacyi i pióra, jakiego naśladowcy p. Disraeli, który ma zwyczaj w ramy historyczne fikcyjne wypadki oprawiać. Nie wiele miesięcy temu, powieść o przenoszeniu, się członków rządu balonem z miejsca na miejsce uważanąby była za wybryk chorobliwej wyobraźni,—co nie przeszkadza, że p. Leon Gambetta, minister spraw wewnętrznych trzeciej republiki francuzkiej, takim sposobem dostał się z Paryża do Tours.

Powietrzna podróż Gambetty dowodzi, że stolica Francyi jest w samej istocie hermetycznie zamkniętą i odciętą od reszty świata przez wojska niemieckie, oraz, że cierpliwość rządu obrony narodowej, oczekującego z zewnątrz odsieczy, została wyczerpaną nareszcie. Przybycie jednego z najenergiczniejszych członków trzynastki do Tours, było rzeczywiście bardzo potrzebnem, bo deputacya zdawała się zajmować wszystkiem, prócz formacyą armii, a jej naczelnik, mąż z pokolenia Judy, chadzał jak prosty śmiertelnik z obywatelami na publicznych zgromadzeniach o sprawie publicznej rozprawiać. Spodziewać się należy, że z powietrza spadły wysłannik paryzki, położy koniec mniej więcej komicznym intermezzom urządzonym przez p. Crémieux i jego kolegów, a następnie zabierze się do ciężkiej pracy organizacyjnej. Czy czas pozwoli mu coś zdziałać, trudno przesądzać. Tutaj przypisują wielką wagę rozbiciu małego korpusu francuzkiego pod Orleanem, gdzie miano zniszczyć jądro armii Loary.

Armia broniąca Paryża, podług urzędowych podań francuzkich przeszło pół miliona żołnierzy licząca, zamknęła się w zupełnej nieczynności, oczekując problematycznej pomocy departamentów. Ze strony niemieckiej roboty oblężnicze postępują z całym pośpiechem i — z największą trudnością. W głównej kwaterze rachują może więcej na skutki głodu i zamknięcia i na inne czynniki, niż na działa Kruppa. Taki a nie inny sens moralny płynie z memoryału, jaki rząd pruski gabinetom neutralnym zakomunikował. Obok tego między wierszami nie trudno tam doczytać, że dziś nadeszła chwila do pośrednictwa mocarstw między stronami wojującemi. P. Bismark maluje w nader czarnych kolorach przyszłość ludności paryzkiej umierającej z głodu, jak gdyby chciał poruszyć czysto ludzkie fibry dyplomacyi europejskiej i pozwalał jej interweniować w imię ludzkości, w imię uczuć humanitarnych, z wyłączeniem względów politycz-

---

Część literacko-artystyczna.

Z PODRÓŻY.

Niewątpię, że z niemałą radością powitalibyście mój list, gdyby ten datowany był z pod Metz, lub z pod Paryża, i zawierał opisy tych nieliczonych okropności wojny, mogące zatrudnić rylec dziesięciu Callotów, i dostarczyć materyału na grube tomy podobnych obrazów, jak ustęp o Waterloo, w hugonowskich Mizerablach. — Czeka was to, lecz późniéj, kiedy wojna się skończy, a wtenczas będzie o czem pisać choćby przez dziesięć lat, jeżeli znowu jaka inna tego rodzaju awantura, nieodwróci uwagi publicznej w inną stronę. Nateraz niespodziewajcie się nic podobnego; na balony i gołębie niewiele rachować można, chyba, że cudem jakim przełamany zostanie ten łańcuch bagnetów i dział, którym Prusak opasał stolicę cywilizacyi. Przy tej ekspensie pustych, a sentymentalnych odezw, i wybryków mających naśladować czasy konwencyi, bez jej energii, obrona ojczyzny francuskiej idzie w sposób tak miękki, że teraz ani dziwię się dla czego pan Bismark podjął rolę Opatrzności i z góry zapowiada: tam pójdę, to zrobię, tak być musi, od tego nieodstąpię — i robi, i staje gdzie chce, i zabiera co mu się podoba, zupełnie jak nieubłagane fatum zawisłe nad Francyą. Żelazna wola człowieka nigdy jeszcze nieodniosła tak widocznego tryumfu nad kilkudziesiąt milionowym narodem, znajdującym się w najwyborniejszech warunkach zamożności, oświaty, zasobów broni, floty, położenia jeograficznego, jak to widzimy w obecnym przypadku. Każdy inny byłby się dawno już cofnął, co pokazuje, że p. Bismark nie jest wyznawcą ulubionej doktryny Napoleona III którą on nazywał *la science des limites*, doktryny najnieszczęśliwszej w skutkach dla samego jej wyznawcy. W każdym razie, rozwiązanie tego najkrwawszego i najtraiczniejszego dramatu w historyi świata, takie wzbudza oczekiwanie, tak cięży na mózgu ludzi, nawet nie zajmujących się polityką — że niepodobna prawie myślić o czem innem. Dla tej to podobnoś przyczyny i ja, zamierzając opowiedzić postrzeżenia moje zebrane na kolejach żelaznych i gościńcach mniejwięcej autonomicznych, musiałem rad nierad zaczepić o tę Francyę, której przyjaźń, nie wiem czy nam wyszła na dobre lub złe, ale to pewna, że choćby z rachunku wypadło mniej niż zero, zawsze w krwi naszej pozostanie dla niej sympatya, jak dla pięknej zalotnej kobiety, która choć nic niedotrzyma, ciągle spodziewać się pozwala.

Piękna Francyo! bywaj mi zdrowa! na chwilę przestaję myśleć o tobie. — Pociąg dolatuje do dworca...

....Otóż i Lwów — mgła poranna nakrywa przejrzystą gazą dolinę Pełtwi, zasianą białemi domami, co wygląda na wyschnięte łożysko jakiejś olbrzymiej rzeki... kilka ostrych szczytów wznosi się nad tą kotliną — po ich stromych bokach umajonych drzewami wieszają się wille i kościoły... Widok ten wcale malowniczy, i pewną tajemnicznością interesujący... Kto pierwszy raz spojrzy na stolicę Galicyi z wyżyn Świętojurskich, niezawodnie jeżeli ma trochę fantazyi, zamarzy o delicyach wschodu, a przynajmniej przypomni sobie jaką balladę o ognistej Sewillance, przysłuchującej się z-po-za żaluzyi gitarowej serenadzie, z akompaniamentem pluszczącej fontanny... W rzeczy samej Lwów czarująco położony, więcej obiecuje, niż tyle innych wielkich stolic; atoli gdy wnijdziesz w jego ulice, spojrzysz na domy i gmachy publiczne, ostyga wyobraźnia na widok najsmutniejszej architektury linij prostych. Wszystko to na jeden model stawiane — kamienice podobne są do owych kawałków drzewa, gładko ociosanych, a pomalowanych w okna i drzwi, które służą dzieciom do zabawki. Jest to styl oficyalny, panujący w Austryi aż do epoki przebudowania Wiednia. Lwów zatem ma charakter koszarowego miasta, niewyłączając ratusza z tym olbrzymim kominem, który nazywa się wieżą. Zdawałoby się, że gmachy teraz stawiane, powinnyby wkroczyć w epokę odrodzenia się budownictwa w Austryi, lecz przekonywam się, że do czego oko przywykło, nieprędko może odwyknąć, zwłaszcza na prowincyi. Dowód na kamienicy (pałacem tego nazwać niemożna) byłego namiestnika, najniesmaczniejszej, ciężkiej masie czworobocznych murów, z nieodzownym balkonikiem. Architekt niewiele nadużył darów swojej fantazyi, żeby ten dom postawić, dobry, dla instytutu głuchoniemych, lub jakiego dobroczynnego zakładu. Styl oficyalny, zachowany skrupulatnie, dostatecznie wskazuje, że to rezydencya byłego urzędnika, który zapewne przywykł uważać gmach gubernialny za wzór architektury najlepszego smaku i dla tego sam sobie podobny wystawił. Jeden tylko pałac księstwa Sapiehów różni się od monotonności domów całego Lwowa, chociaż widać, że to kamienica jak wszystkie inne, tylko przerobiona w stylu mansardowskim, z dodatkiem przystawek, które niby się wstydząc odróżnienia od ogólnego prawidła, odwróciły się bokiem, i od ulicy gmach ten wygląda jak wszystkie inne. W rynku kilka starych kamienic z czasów Sobieskiego, zdaje się cichym głosem protestować przeciw inwazyi oficyalnego stylu. Mimo tego, bielidło, które tu odgrywa wielką rolę, daje miastu pozór czystości; o woni nie ma co mówić; środkiem najokazalszej części miasta ciągnie się rodzaj ogromnego rowu, gdzie na dnie

> Pośród wiecznych cieśni,
> Wciąż dyszy woda z pod zielonych pleśni.

To Pełtew — tajemnicza rzeka, i tak skromna, że nawet nie lubi, żeby w jej zwierciadle przeglądało się słońce, lub melancholiczny księżyc, co zapewne wielką jest niedogodnością dla liryków tego miasta chcących szukać natchnienia w rozmowie z naturą. Słyszałem że magistrat zamierza zadać cios ostateczny tej skromnej rzazułce, powiadając, że choć oku nie widna, zanadto czuć się daje, i chce ją tak zabudować, żeby nikt nawet marzący liryk, nie domyślił się jej istnienia. Na ten cel mają być użyte ogromne dyle dębowe, które prędzej lub później ulegną zgniliźnie. Czyż nie lepiej byłoby zasklepić odrazu kamieniem na dłuższe czasy, aby bliska potomność niepotrzebowała znowu walczyć z woniami skromnej rzeczułki? Wymawiamy często naszej przeszłości, że nic niedbała o potomność, a mimo tego trzymamy się jej najgorszych tradycyj, nie tylko *à propos* Pełtwi, lecz i w żywotniejszych kwestyach.

Z zasklepieniem koryta, piękne wały hetmańskie, niegdyś pola Elizejskie eleganckiego świata lwowskiego, wrócą zapewne do dawnej świetności, przez usunięcie tego mrowiska giełdującego Izraela, które opanowało to miejsce przechadzki publicznej, tak dalece, że każdy coby pierwszy raz znalazł się we Lwowie, przysiągłby, że zajechał do Brodów lub do Berdyczowa. Naród mojżeszowego wyznania w ten sposób tłumaczący sobie artykuł o równouprawnieniu, przypomina anegdotę o tych dwóch chłopcach, co jedli kaszę z mlekiem z jednej misy i przez środek talerza łyżką robili granicę, aby każdemu dostało się po równej części. Ma się rozumieć, że obdarzony żwawszym apetytem, ogłodził równouprawnionego wspólnika.

Przezto zastosowanie teoryi do praktyki, szwankuje fizyonomia miasta; ta ćma długich kaftanów z brodami, szwargoczących językiem nie mającym nic wspólnego z brzmieniem słowiańskiej mowy, mogłaby dezorjentować cudzoziemca, i niktkby mu nie wyperswadował, że się znajduje w kraju polskim używającym autonomii.

Rażące to widowisko pokazuje, jak trudno przyzwyczaić się takiemu być panem u siebie, co nawykł nie być nim przez wiek cały.

Sądząc z pism publicznych wychodzących tu, możnaby wnosić, że Lwów ma potężne siły, które na zawołanie robią dzień lub noc, deszcz lub pogodę — tymczasem wszystko kończy się na mówkach i demonstracyach, które nic niedemonstrują, prócz, że bez żadnej przyczyny wyleci kilkaset szyb w oknach spokojnych bürgerów. Ponieważ za mojej bytności nie było ulicznych ruchów, poszedłem przynajmniej oglądać ratuszową salę i dziedziniec upamiętniony parasolem rozpostartym nad łysiną dostojnego mówcy; przeszedłem się i po ogrodzie Jezuickim; pytałem tych drzew, czy co nie wiedzą? odpowiedziały pustym szumem liści... Spojrzałem na zamkową górę... a gdzież kopiec Unii? pokazano mi świeży nasyp, coś nakształt polowego szańczyka, który ma kiedyś urość do wysokości piętrzącego się nad nim o kilkanaście sążni wierzchołka... Piękny to projekt tytanów domorosłych, sadzących Ossę na Pelion. Tymczasem spektakl ten wygląda na niefortunną demonstracyę, tem niefortunniejszą, że nie można jej schować do kieszeni.

Niepodobna mi także było zrozumieć ataków wymierzonych na teatr niemiecki, piłowany przez dzienniki wołające codzień: precz z teatrem nieckim! Mnieby się zdawało, że najwłaściwszy sposób podkopania tej naleciałej instytucyi, byłoby podnieść scenę narodową i utrzymać ją na tej stopie, aby nikogo nie zbierała ciekawość podziwiać nawet pannę Gallmayer, i inne wiedeńskie osobliwości. Przecież jedyny to środek na przeciwników tego rodzaju: zwalczać ich współzawodnictwem, a nie proskrybcyą; bo przecież tę samą łatwą sztukę umieli ci, co przedtem ciężyli na scenie polskiej, kiedy ta jak sierota zostawała na łasce: Pokazuje się z tego, że obecna scena narodowa trzyma się na tak niskiej skali, że nie mogąc zadowolnić wcale niewybrednej publiczności, zmusza do szukania rozrywki poza swym obrębem. W rzeczy samej, siły jej dosyć są słabe, ale i z temi możnaby nadać scenie więcej życia, niż go ma obecnie. Zawód antreprenerski ma swoje tajemnice, jak każdy inny zawód... Na afiszu czytam: *Klaryssę Harlowe* i przenoszę się myślą w sentymentalne wieki Grandissonow i Lowellasów... Czy może co bardziej dysharmoniować z obecną chwilą? Wprawdzie nie jestem wielkim zwolennikiem literatury okolicznościowej i lubię arcydzieła dramatyczne czy to podczas pokoju, czy wojny, cholery lub głodu; zawsze one są na porządku dziennym, bo strona głęboko ludzka nigdy nie przestanie być na czasie — ale tak ciężka oklepana machina, jak Klaryssa, mogłaby się schować na czas nieograniczony.

(*D. c. n.*)

nych i pominięciem pobudek z wymagań równowagi europejskiej czerpanych.

Tutaj pozwolę sobie przypomnieć, że już dawniej w listach moich nadmieniałem o ewentualności, w której interwencya Europy zarówno dla Prus i Francyi stanie się pożądaną. Nadmieniłem oraz, że w obec biernej polityki wielkich mocarstw, nie pozostanie w takim razie p. Bismarkowi nic innego, jak tylko tę interwencyę własną inicyatywą wywołać i użyć Europę za narzędzie. Najbliższa przyszłość okaże, o ile się myliłem.

Urzędowe oświadczenie rządu wirtemberskiego potwierdza gotowości wejścia tego państwa do Związku północno-niemieckiego. Bawarya pozostaje na boku i żąda wyjątkowego stanowiska, nie określając bliżej swoich warunków. W samem Monachium panuje podobno na tym punkcie wielka niejasność, bo instynkt wskazuje, że bawarski partykularyzm nie zdoła ostać się długo i upadnie sam z siebie pod parciem opinii i pod ciężarem tej bryły olbrzymiej, jaką będzie nowy Związek. Winę swego odosobnienia Bawarya sobie powinna przypisać. Kto dba jedynie o własne przywileje, nie troszcząc się o dobro ogólne i dobro sąsiadów mających wspólny interes, ten sprzymierzeńców nie znajdzie.

W całych Niemczech szerzy się szybko agitacya na korzyść niepodległości Ojca Św. W większych miastach podpisują adres w tym duchu do króla. Rząd agitacyi żadnych przeszkód nie stawia.

Hamburg 11 października.

Nowo utworzony 14 korpus pod jenerałem Werderem, spotkał się już z wojskiem francuskiem, idąc na Bourges, Nevers u stóp Wogezów, i ma się rozumieć, według niemieckich raportów, z przeważnemi francuskiemi siłami, które pobił; tak i pod Metz miano pobić Bazaina, choć w każdej z tych większych potyczek, znaczne Niemcy ponieśli straty według własnych doniesień. Stan zdrowia jenerała Vogel-Falkenstein nie pozwala objąć dowództwa nad nową armią. Pod Paryżem wreszcie stoją już wielkiego kalibru działa i pociski do nich, ale zawsze jeszcze nie dość szybko wojna postępuje, zdaniem naszych sangwinistów. Szydząc z takich zachcianek zaboru całej Francyi, tutejsza gazeta *Tribune* w Nr. 52 mówi: „Swięty patryotyzmie (niemiecki) gdzieżbyś się ty był podział, gdyby był zwyciężył Ludwik Napoleon? Rzeczywiście, dziennikarstwu niemieckiemu niestarczyłoby atramentu do heroicznych śpiewów na cześć bratanka Napoleona wielkiego. Kiedy we Francyi się zabijają, łamiemy sobie głowy o ile Francyi wydrzeć“. Dalej *Tribune* niepojmuje mędrków sądzących, że uszczupleniem Francyi uczyni się wojnę niemożliwą na pięć lub dziesięć lat. Uszczupliliśmy do najmniejszych rozmiarów Danię, a lękamy się tego karła za każdym wybuchem wojny; tak będzie z Francyą. W końcu artykuł ten dochodzi do rezultatu ironicznego: albo nie zabierać Francyi nic, albo wziąść całą i utworzyć w połączeniu z nią, drugą monarchię Karola wielkiego... Takie brednie chodzą tu rzeczywiście po głowach. Najsilniejszą spojnią jedności Niemców — zabór. Krąży im w myśli idea uniwersalnej monarchii z hegemonią niemiecką według ich ulubionej pieśni „kędy sięga niemiecki język, wszędy niemca ojczyzna“ *Sapienti sat.* Dowodem patryotyzmu tutejszego np. korzystanie z wolności wprowadzania towarów bez cła do Francyi. Tam dziś kosztuje funt kawy talara pruskiego, tu nabyć ją można po złotemu. Otóż potryoci powieźli 4000 funtów tego materyału przed kilku dniami; czysty zysk do 20,000 złp.; przytem cukru i cygar bez miary. We Francyi płacą czerpanemi z kontrybucyi frankami.

Obok nadziei wyciśnięcia z Francyi olbrzymiej kontrybucyi za koszta wojenne, w zabranych krajach Szlezwiku, Holsztynie, Hannowerze ochładza cokolwiek wolne ale nieodwołalne wprowadzenie systemu pruskiego opodatkowania, o którym słychać gorzkie żale, mianowicie z Szlezwik-Holsztynu. Powiedziano raz w izbie: *In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf!* W pruskich finansach trzymają się tej zasady niezłomnie, gdy tymczasem we wszystkich, 1866 roku zabranych przez Prusy krajach, uwzględniano *Gemüthlichkeit.* Dla tego nie w smak Niemcom do Prus wcielonym nieugięte szafowanie finansowe rządu pruskiego.

Z akt publikowanych przez rząd angielski, odnoszących się do obecnej wojny, widzimy, że w sierpniu b. r. Rosya i Anglia wstawiały się za Danią u Francyi, ażeby ta ostatnia niezmuszała Danii do polityki przeciwnej jej interesom. Pierwszą myśl zaś do tego podały Prusy przez posła pruskiego Bernstorfa, który zniósł się z Granvillem, przedstawiając mu, że Prusy obawiają się, iż Dania ulegnie naciskowi Francyi i weźmie udział w wojnie. Tymczasem krol Duński życzy sobie pomocy przeciw naciskowi, a gabinet petersburski **życzy** w tej mierze łącznie z Anglią wspólne uczynić kroki w Paryżu. Granville odpowiedział p. Bernstorfowi, żeby Prusy drogą pokojową ułożyły się z Danią, tak, iżby ta ostatnia pokusom Francyi nieustąpiła. Zapewne minister angielski miał tu na myśli wykonanie wreszcie § 5go traktatu prażskiego, ustąpieniem części czysto duńskiej Szlezwika. Niemcy zaś w Szlezwiku obawiając się, że Prusy wykonają zobowiązania traktatu, poczęli zalewać rząd pruski adresami przeciw wydzieleniu części duńskiej z Szlezwiku. Trzeba przytem niespuszczać z oka, że popychali do tych adresów urzędnicy pruscy w Szlewiku. Tak się robi polityka *à la* Bismark. Czyż ta sama polityka nie zamierza siać niesnasek między Bazainem i rządem w Paryżu, szczególną historyą o powołaniu jenerała Bourbaki z Metz do Cesarzowej w Chislehurst z paszportem Bismarka i Bazaina oświadczeniem, że się bije za Cesarza. Oczywisty przebija się interes niemców, aby postawić na nogi obalony tron cesarski. Pomimo mądrości, hr. Bismark niechce się wyrzec sprawy Cesarza, nie widzi stronnictw różnorodnych Francyę trawiących, nie widzi niebezpieczeństw grożących sąsiadom od strony anarchicznej Francyi, nie widzi, jak łatwo pod pozorem wojennym dolać oleju do ognia, który rozpłomieniwszy się, nie tak rychło przyjdzie stłumić.

Jak dawniej zjeżdzali tu do nas ranni, tak teraz chorzy na biegunkę, reumatyzm z pod Metz i z pod Paryża. Onegdaj przybyło do samego Hamburga 460 chorych; z tej liczby wnosić można, ilu ich rozwieziono po innych miastach niemieckich.

Wiedeń 12 października. W kwestyi odroczenia sejmu czeskiego podaje dzisiaj *Warrens Corr.* wyjaśnienia, z których następujące wyjmujemy ustępy: „Na pytanie, czy odroczenie sejmu czeskiego sprzeciwia się konstytucyi, można bezwarunkowo odpowiedzieć przecząco.

Ani §. 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, przewidujący wypadek rozporządzenia wyborów bezpośrednich, ani też żaden inny przepis konstytucyi lub ordynacyi krajowej nie zawierają normy, którąby wrazie rozporządzenia i przeprowadzenia wyborów bezpośrednich wykluczała odroczenie sejmu.

Ale co więcej, nawet powiedzieć nie można, że odroczenie sprzeciwia się d u c h o w i konstytucyi.

Gdyby rząd rozpisując wybory bezpośrednie, rozwiązał był sejm, natenczas musiał by był według wyraźnego przepisu §. 10 czeskiej ordynacyi krajowej równocześnie zarządzić wybory do sejmu.

Kiedyż by należało przedsięwziąć te wybory?

Jeżeli natychmiast po ich rozpisaniu, jak to ściśle biorąc odpowiada brzmieniu i duchowi §. 10 ordynacyi krajowej, natenczas nieuniknioną byłaby kolizya z wyborami bezpośredniemi; z takiemi podwójnemi wyborami koniecznie połączone zamieszanie i tak dość skomplikowanej akcyi wyborczej wyklucza wszelką możność przeprowadzenia tej idei.

Jeźliby zaś obecnie tylko rozporządzono wybory, ich zaś przeprowadzenie odłożono na późniejszy termin, natenczas *a*) jeźliby wybory sejmowe natychmiast miały nastąpić po wyborach bezpośrednich, nie małą zrobiono ludności krzywdę ze względu na dopiero co dokonane wybory; *b*) czynność Rady państwa i delegacyi byłaby bądź co bądź zniweczoną i *c*) wrazie dłuższego odroczenia wyborów sejmowych niepostąpionoby sobie wcale w myśl §. 10 ordynacyi krajowej.

Najkrótsze odroczenie, nawet wtedy gdyby zdołano ominąć zarzuty pod *a*) i *b*) wyrażone, co oczywiście trudno przypuścić, trwałoby jednak tak długo, ile czasu potrzeba do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, t. j. przynajmniej kilka tygodni.

Na cóż więc rozwiązywać sejm, jeźli nie można zaraz potem przedsięwziąć wyborów i jeźli się przez to wchodzi w kolizyą z §. 10 ordynacyi krajowej.

Przypuściwszy jednak, żeby można przedsięwziąć wybory natychmiast po wyborach bezpośrednich, jakiżby był ich cel?

Jak długo Rada państwa obraduje, niemożna zbierać sejmu, a jeźliby myślano, że to zrobić można, natenczas równocześnie z zebraniem się nowego sejmu skończyłby się mandat bezpośrednio do Rady państwa wybranych deputowanych według §. 18 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

Jeźliby sejm nowozebrany był tej samej barwy co obecny, to znów byłoby to samo stanowisko, co teraz p r z e d wyborami bezpośredniemi.

Jeźliby zaś w nowym sejmie mniejszość teraźniejsza osiągła większość, natenczas sejm podjąłby wprawdzie wybory do Rady państwa, ale przez to nie osiągnięto by jeszcze celu, jaki mają za zasadę wybory bezpośrednie, mianowicie możności zebrania zupełnej reprezentacyi Czech w Radzie państwa, gdyż powiaty czeskie nie byłyby w sejmie reprezentowane.

Z tego wszystkiego wnioskuje *Corr. Warrens*, że rząd rozwiązując sejm, nie mógłby był rozpisać wyborów w myśl §. 10 ordynacyi krajowej, że, przeprowadzając wybory, jak najrychlej nie mógłby był dopuścić zebrania się sejmu, i że wreszcie, gdyby nawet mógł zajść ten wypadek, to rezultat ostatecznie nieodpowiadałby tendencyom, na jakich opierają się wybory bezpośrednie.

— Istniejące bataliony strzelców w armii austryackiéj mają być od 1go listopada pomnożone jeszcze o dwadzieścia nowych batalionów.

— Adres sejmu czeskiego wręczyła wczoraj deputacya namiestnikowi, aby go przesłał N. Panu.

— Wczoraj zabrane zostały z polecenia prokuradzienniki *Zukunft* i *Vaterland.*

Rosya.

Birżewyja Wiedomosti zacząwszy mówić o sprawie polskiej, podają o niej zapatrywania pełne sofizmów, ale tak w homeopatycznych dozach, że trudno jeszcze powiedzieć, do czego dąży ten dziennik. Zanim więc zechcą nas *Birż. Wiedom.* udarować całkowitym poglądem na sprawę Polską, streścimy nowy artykuł tego dziennika, rozbierający działalność narodową Polaków.

Birż. Wiedom. w artykule już poprzednio przez nas podanym, wyraziły zdanie, że j e d n o ś ć S ł o w i a n to jedyna zasłona przeciw naciskowi Niemców, ale że na drodze do jedności zawadza Polska. Następnie starały się dowieść na zasadzie fałszowanej historyi, że jedynym powodem walki Polaków z Moskalami jest kwestya odrodzenia i zjednoczenia świata słowiańskiego, i dla tego teraz za sędziego waśni powołują „logikę historyczną i zasady dążeń Słowiańszczyzny;“ chociaż wiadomo, że logika historyi jest rzeczą najbardziej giętką, i przy pomocy pewnego rodzaju naciągnięcia daje się kierować zawsze tam, gdzie wola zręcznego pisarza nagiąć ją zechce.

Otóż w rozbiorze historycznym Moskale wychodząc ze stanowiska słowiańskiego, przyznają sobie ogromną zasługę za assymilowanie fińskiego plemienia, a na Polaków zganiają winę zgermanizowania Obotrytów, Łużyczan, Czechów, Morawców, a nawet Poznańskiego i Prus, jakkolwiek ostatniemu faktowi sami usilnie pomagali. I dalej tak piszą:

Wyrzucić historyę pewnego narodu z życia ludzkości, to samo, co wyjąć pewną gałąź nauki z całego systemu. Narody znikają same przez się, nigdy w skutek gwałtu. Co napisano piorem, nie wyrąbiesz toporem, mówi przysłowie chłopskie; a jakże wyrąbać to, co źle czy dobrze, ale pisane przez całe wieki? Jakiekolwiek było życie narodu polskiego, jest ono zjawiskiem wieków w Słowiańszczyznie, — niewłaściwie zatem nazwać je dziełem prostego przypadku; jest ono jednem z istotnych przejawów różnorodności wielkiego plemienia wschodniej Europy. Pod wpływem nowych potrzeb rasy, nowych potrzeb całej ludzkości, cywilizacyi i nauki, można i trzeba pragnąć, aby życie tego narodu poszło po innej drodze (*sic*), niż dotychczas; ale pragnąć zachowania, a tem więcej gwałtownego zatamowania życia, mogą tylko szaleńcy (*Birż. Wiedom.* muszą to mówić naprzód do siebie) niewidzący ogólnych praw, według których rozwija się życie narodowe. Czyż może naprawdę rozwinięty umysłowo Słowianin pragnąć takiego zabójstwa, mianowicie w stosunku do Polski? Czyż można chcieć zniknięcia narodowości, która wydała Słowiańszczyznie w dziedzinie nauki Kopernika, Śniadeckiego, Lelewela; w dziedzinie pedagogii Stanisława Konarskiego; w dziedzinie sztuki Mickiewicza, Matejkę, Szopena; w dziedzinie filozofii Libelta?... Zabić tę narodowość znaczyłoby zabić jednę ze samodzielnych stron rozwoju samej Słowiańszczyzny...

Dalej *Birż. Wiedom.* konstatują politykę Polski, a raczej w ogólnych zdaniach potępiają całą działalność polityczną naszej ojczyzny, a jakkolwiek nie czynią jeszcze ostatecznych uwag, łatwo się domyślеć, że zaprzeczą nam prawa do samodzielnego bytu; w zamian prawdopodobnie powiedzą nam parę nic nie kosztujących pochwał i obietnic zachowania języka i literatury. Obietnice takie nie obowiązują w niczem, bo wszakże niedawno uważały dzienniki moskiewskie, jak *Birżew. Wiedom.*, *Gołos*, *Moskow. Wiedom. e tutti quanti* podobnych organów, — uważały zatem, że Polacy mają wszelką sposobność sobie zastawioną kształcenia swej literatury, skoro nie zabroniono jeszcze w Warszawie (chociaż zabroniono gdzieindziej) wydawania polskich pism i książek. Cała plejada czułych słów dla Polaków, to nowa wędka dla łapania łatwowiernych i zamydlania oczu nam i Słowianom w ogóle; a przy tej sposobności może się uda rzucić w serca Polaków zwątpienie o najistotniejszych prawdach historyi i najpierwszych podstawach potrzeb narodowych; może się uda także tumanić kogo ze Słowian, aby dopomagał Rosyi w zaborczej polityce.

Teatr wojny.

Coraz częstsze powtarzają się teraz starcia obu wojsk w czystem polu na południu od Paryża. Nowo utworzona armia lyońska, według doniesienia z głównej kwatery pruskiej w d. 7 b. m., wchodzi w ruch i Prusacy wysłali kilka pułków na pryncypalne węzły gościńców, szybko posuwając naprzód swój świeżo sformowany korpus 14ty, do którego dodano 4 pułki kawaleryi. Pod Artenay wsią położoną niedaleko od Orleanu w stronie jego północnej zaszła w d. 10 potyczka, w której brygada Longuerue i kilka kompanij strzelców zaskoczone zostały przez przeważającą siłę nieprzyjacielską. Pomimo, że jenerał Reyan pospieszył owej brygadzie na pomoc z 5 pułkami, 4 batalionami i bateryą artyleryi, wojska francuskie trzymając się przez 5 godzin, w końcu zostały odparte do lasu. Zawsze więc powtarza się to samo, że dowódzcy francuscy nie wiedzą o stanowiskach nieprzyjacielskich i dozwalają napadać się niespodzianie przeważnym siłom, mogąc jak się zdaje stawić wobec owego korpusu pruskiego, który wyruszył ku południowi Francyi, równoważącą a nawet przewyższającą liczbę wojska. Cóż w razie takim pomoże heroizm osobisty? Pomnoży tylko ofiary, bo przecież w końcu liczba zawsze musi zwyciężyć.

Inaczej rzecz się ma pod Paryżem. Olbrzymia ta stolica posiada bogate siły obronne tak w ludziach, jak w materyale wojennym. Tu umiejętność grupowania obrony, mogłaby nie tylko długo urągać atakom nieprzyjacielskim, nie tylko trzymać przeciwnika na wodzy siłą swych fortów, lecz zadawać mu wycieczkami w przeważnej na każdym punkcie liczbie, dotkliwe klęski, nużyć go, i w końcu wobec niepomyślnych dlań warunków pory roku i trudności prowiantowania armii, zupełnie ubezwładnić. Lecz akcyi tej nienależałoby zbyt przewlekać i nie czekać aż rozpacz bliskiego ogłodzenia odbierze energię i reszty sił sparaliżuje. Ze swojej strony Prusacy pracują gorliwie, pomimo ognia działowego z fortu Vanvres, nad ufortyfikowaniem Clamart, sypią pod Sevres i St. Cloud wielkie szańce, co szczególną ma wagę wobec faktu, że wyżyny Montretout i oszańcowania ich jeszcze są w rękach francuskich. W takich warunkach niewystarczają wycieczki dla przeszkodzenia robotom, lecz należy uczynić wszelkie wysilenia, aby dzieła te zdobyć. W prawdzie z punktu tego nieprzyjaciel niemoże otworzyć regularnego oblężenia, lecz właśnie tą pozycyą trzymając obronę na wodzy, może gdzie indziej całe siły wytężyć.

Obsaczenie Paryża w ten sposób przeprowadzone jest ze strony pruskiej: Stronę północną Paryża zajmuje armia królewicza pruskiego z 4tym korpusem na prawem skrzydle, z korpusem gwardyi w centrum i z 12ym korpusem na lewem skrzydle. Strona wschodnia obsadzoną jest przez armię królewicza z obu korpusami bawarskiemi i dywizyą wirtemberską na prawem skrzydle, z 11ym i 6ym korpusem po obu stronach Sekwany w centrum i z 5 korpusem na lewem skrzydle. Pod Gournay (o milę na wschód od fortów) rzucony jest most pontonowy pod Marną dla połączenia obu armij.

Na sytuacyę Paryża podaje *Spener'sche Ztg* następujący pogląd:

Ciężki materyał artyleryjski nadchodzi od ostatnich dni września pod Paryż. Pruskie pioniery i kanoniery pracują ciągle nad tworzeniem bateryj i zataczaniem dział, rozumie się pod ogniem francuskich granatów. Od końca września pracują niezmordowanie nad nowo założonemi bateryami pod Sevres i St. Cloud. Granaty i race francuskie usiłują przeszkadzać nocnej robocie, lecz nadaremnie. Wspomniony kąt południowo-zachodni jest miejscem, gdzie oblegający najbliższe zajęli stanowiska Paryża. Niewątpliwie oblegający i inne punkta linii obsaczenia obwarowywują działami artyleryjskiemi, lecz dotąd nie wyszło o tem nic na jaw.

Oblężeni tylko w jednym punkcie o ile wiadomo znaczną przestrzeń wysuniętego terenu starali się utrzymać i oszańcowaniami umocnić, to jest teren przed fortem Bicêtre i Montrouge, tam to przyszło jak wiadomo w d. 30 września do ważnej potyczki z korpusem 6tym (szląskim). Osądzić trudno, czy Francuzi mniemają, że stamtąd nastąpi główny atak na forty, albo (co nie jest prawdopodobnem), że w tym kierunku przygotować chcą przyszłe przerznięcie się w Paryżu będącej armii regularnej. Sądzą może także, że tamtędy podać im będzie mogła pomoc armia południowa, mająca przyjść Paryżowi na odsiecz.

Staatsanzeiger zamieszcza następujący raport z głównej kwatery naczelnego dowództwa III armii z W e r s a l u 30 września.

Stanowisko forpoczt 3ej armii, nastręczyło już sposobność do licznych rekonesansów przeciwko wzniesionym przez nieprzyjaciela cytadelom i innym fortyfikacyom wewnątrz wałów Paryża. Doprowadziły one do całego szeregu spostrzeżeń, które zwiększyły znacznie wiedzę dowódzców wojsk niemieckich pod względem stanu w Paryżu. Rekonesanse, które przedsięwzięto z głównej kwatery, a którym książę następca tronu po większej części w towarzystwie jenerała porucznika Blumenthala, już to w większym, już to w mniejszym orszaku ciągle najżywszy, osobisty udział poświęca, rozciągały się na południowym łuku Sekwany pod Marly, wzdłuż ku cytadeli Mont Valérien, postępując za biegiem Sekwany aż do wnijścia jej do miasta przez St. Cloud i Sèvers, następnie zwracając się na prawo ku cytadelom Billancourt, Issy, Vanvres, Montrouge, Bicêtre i Villejuif, który przez nieprzyjaciela jeszcze jest obsadzony, wreszcie wchodząc w w stanowiska przez niego już opuszczone pod Créteil.

Najważniejszy punkt środkowy tej linii rekonesansowej tworzy, prócz cytadli przez Bawarczyków zajętej pod Moulin la Tour, park w St. Cloud. Trakt, który z Wersalu do ulubionego zamku Napoleona I i Napoleona III prowadzi, wznosi się w szybkim podwyższeniu w wązką, lesistemi ścianami górzystemi zawartą płaszczyznę. Gościniec ten wchodzi nasamprzód w małą miejscowość Ville d'Avray (1100 mieszkańców), która z jednej, kilometr długiej ulicy, latowych pomieszkań bogatego paryskiego świata handlowego się składała. Przejechawszy tę miejscowość i puściwszy się dalej, zamiast w prostym kierunku ku zamkowi St. Cloud, drogą kamienną, która zaraz po za Ville d'Avray zwraca się do parku leśnego, przybywa się, może o 1200 kroków od gościńca, do wolnego punktu nad Sekwaną, z którego się roztacza w najobszerniejszem panorama cała południowa i zachodnia część Paryża z jego przedmieściami. Tu, gdzie płaszczyzna ku stokowi wyskakuje, stoi gmach, który przez długi czas, w epoce przed pierwszem cesarstwem aż do abdykacyi Karola X, wielkiej doznawał popularności. Lud nazywa go „Latarnią Diogenesa.“ Jest to wysmukła kształcie wieży budowa z kamieni, na zewnątrz biała, około 40tu stóp wysoka, z pawilonem na wierzchu którego dach podtrzymują wązkie filary z Terracotta.

Oryginałem tego pomnika było greckie dzieło malarskie, które jeszcze około końca XVII stulecia w Atenach się znajdowało, a o którego pochodzenie jeszcze do dziś dnia się sprzeczają. Na miejscu nazywano je „la Lanterne de Demósthène,“ lecz otrzymało, kiedy jego imitacya z rozkazu pierwszego konsula w St. Cloud ustawioną została, wzwyż wspomniane nazwisko.

Widok z tego miejsca, sięga od przedmieścia Boulogne aż do pasma wzgórz Mont-Martre. Tum inwalidów, rozmaite wieże Paryża, *arc de triomphe*, lasek buloński, pokazują się wyraźnie. Co się tyczy ścięcia najbliżej położonych lasów, nie należy brać tego literalnie. Lasek buloński pozostał prawie nietknięty; jest w nim tylko kilka powycinanych duktów do ustawienia bateryi. Zresztą służy w całej swej rozciągłości wielkiej części załogi francuskiej za obóz. Widzieć można z tutejszego brzegu Sekwany, jak gwardziści ruchomi ćwiczą się w strzelaniu, słychać sygnały zwołujące różnych gatunków wojska, spostrzedz można nie rzadko większe korpusy formujące się do manewrowania; szeregi ogni, które z zapadającym zmrokiem powstają, wskazują biwaki, które w znacznej liczbie znajdować się muszą. Nadzwyczajny ruch panuje na kolei żelaznej Paryż opasującej, której wysoko położone nasepy ze wszystkich stron dobrze widzieć można. Kolej ta pośredniczy w komunikacyi pomiędzy wewnętrznem miastem a cytadelami. Dnia 27 i 28 września było widocznem, że nieprzyjaciel znaczne masy wojsk regularnych i gwardzistów ruchomych przerzucił z swego centrum do stanowisk zewnętrznych. O ile ruch ten na stronie południowej uskutecznionym był, miał on przeważnie kierunek ku cytadelom Issy i Montrouge. To naprowadziło na domysł, że kierownicy komitetu obrony narodowej, mają zamiar atakować cytadelę przez nas obsadzoną. Wojska zatem w Wersalu i okolicy w obydwóch dniach były alarmowane: część ich znajdowała się w kompletnem uzbrojeniu polowem, z pozostawionemi tornistrami, gotowa do ruszenia ku posterunkom awangardy, kiedy na miejscu przekonać się było można, że nieprzyjaciel oczekiwanego zamiaru nie przeprowadził.

Ponieważ bezpośrednio przedtem i częścią jeszcze w połączeniu z powyżej wzmiankowaną dyslokacyą wojsk, po stronie nieprzyjaciela słychać było we wnętrzu Paryża silny ogień karabinowy, a nawet działowy, mniemano w naszych obozach a nawet pomiędzy ludnością w Wersalu, że przyszło w ulicach Paryża do walki otwartej pomiędzy właściwą załogą a obywatelami, i że z powodu tego jenerał Trochu postanowił skoncentrować części składowe armii oblężonej, przyzwyczajone jeszcze do subordynacyi, w fortyfikacyach zewnętrznych do użycia, natomiast uzbrojonych obywateli miasta, których duch rokoszowy od dawna już nie jest tajemnicą, pozostawić ich własnemu losowi Podajemy te przypuszczenia, nie żeby treść ich przedstawiać za pozytywną, lecz że tworzą one główny symptom panujących usposobień. Ważność ich w każdym razie znacznie zwiększa się przez bezpośrednie wiadomości, jakie w głównej kwaterze księcia następcy tronu otrzymano z przejętych listów, pisanych przez mieszkańców Paryża. Fakt, że stan stolicy prawie już doprowadził do otwartego rozdwojenia pomiędzy klasami ludności a kierującymi organami komitetu obrony, z dniem każdym się utwierdza. I tak jedno z tych pism, które nad obecnemi stosunkami zastanawia się gruntownie i bez uprzedzenia, wypowiada: „Smutnem w naszem położeniu jest, że zmysł republikancki ogarnia gwardyę narodową i zabija w niej wszelkie poszanowanie rozkazów najwyższych władz wojskowych. Wszędzie mówią o odwadze, z jaką chcą wystąpić przeciwko nieprzyjacielowi, lecz skoro się widzi, jak sobie postępują obrońcy po ulicach i kawiarniach, natenczas przekonać się można, że odwagi swej nabyli dopiero w winiarniach.“

Trudy zresztą dla naszych walecznych wojowników od osaczenia Paryża bynajmniej nie ustały. Roboty, jakich oblężenie wymaga, w nocy i w dzień domagają się po ich siłach wielkich wytężeń. Wobec morza domów wielkiej stolicy pomieszczeni są tylko w małej części w stałych kwaterach, większa masa w otwartych biwakach, po drogach i placach wsi lub przedmieść, w borach. Charakterystyczna niespokojność nieprzyjaciela utrzymuje ich ciągle na nogach. Prawda, że przyczyny, dla których z taką żywością z forpoczt francuskich strzelają, są czasami czysto wewnętrznej natury. I tak zauważono, że w niektórych miejscach tamtejszego obozu wojennego panuje mianowicie gorliwe krzątanie się w godzinach popołudniowych, w których oficerowie linii i gwardyi ruchomej odbierają wizyty z miasta, którym wtedy, więcej dla ich uciechy niż podług dobrze obmyślanego planu taktycznego, działalność swych dział chcą pokazać. Rozlega się nie rzadko w czasie tej pory dnia tak gwałtowny ogień karabinowy i granatami, iżby się mogło zdawać, że zawrzała na seryo walka na linii forpoczt. U armii, którąby z mniejszą prowadzono przezornością, niż niemiecka, mógłby taki ogień dawany masami, łatwo wielkie szkody zrządzić; w obecnych okolicznościach jest on prawie bezskutecznym. Wyjąwszy kilka przypadków nieszczęśliwych, których uniknąć nie można tam, gdzie się czaty przednie na odległość strzału zbliżają, nasze wojska obsaczające nie miały dotąd żadnych strat. Prawda, że są one jeszcze w obecnym stadyum wojny oblężniczej, wystawione ciągle na niebezpieczeństwo napadu przez wałęsające się bandy nieprzyjaznej ludności. Nie minie prawie dzień, w którymby nie przyprowadzono do naczelnej komendy mniejszych lub większych oddziałów podejrzanych ludzi, którzy przez forpoczty przedostać się usiłują, częścią rozpierzchłych wojskowych, którzy z bronią w ręku się uwijają. Ciemność nocy i mgła poranna ułatwiają im zbliżenie. Po większej jednakże części spostrzegają ich nasze forpoczty dość wcześnie i czynią ich nieszkodliwymi. Okrucieństwa, jakich się, gdzie tylko mogą dopuszczają, doznają i zewnątrz Paryża pewnego urzędowego uznania, gdyż francuskie władze i gminy dotąd nie podały pomocnej ręki do ich przytłumienia. Spodziewać się należy, że wydany przez króla środek, który nakłada na pojedyncze departamenta po 1 milionie franków kontrybucyi za ich rokoszowe zachowanie się, przypomni nareszcie przełożonym gmin ich obowiązek.

Dziś przed południem przyszło na kilku punktach forpoczt, z powodu napadu nieprzyjaciel, do spotkania na seryo. Bliższych sprawozdań jeszcze nie ma. Z 5go korpusu był znowu 7my (grenadyerski króla) pułk w ogniu. Mały oddziały tego pułku zaczepione zostały przed godziną 7 zrana przez 2 kompanie francuskiej piechoty, która pod zasłoną rannej mgły wyszła z cytadeli Issy w przewyższającej liczbie. Przez zręczne oskrzydlanie, wykonane przez oddział strzelców 5go korpusu, zmuszono nieprzyjaciela do odwrotu. Pozostawił on 13 rannych na placu i zabrał znaczniejszą część ze sobą do cytadeli. Główny jednakże atak wytrzymać musiał 6ty pruski korpus, przeciwko któremu skierowana była jedna brygada z korpusu Vinoy, składająca się z 6 batalionów. Walka ta odbyła się pomiędzy Choisy-le-Roi a La Belle Epine, na południowy wschód od pola bitwy w dniu 9. Walka zakończyła się odparciem nieprzyjaciela, który włącznie z 300 jeńcami stracił przynajmniej 1,200 ludzi.

Według *Staatsanzeigera* powiodło się przywrócić już wszystkie przed pochodem armij niemieckich na Paryż zburzone mosty, mianowicie pomiędzy La Ferté i Meaux, gdzie kilkakrotnie była Marna do przebycia, a tem samem usunięto teraz znaczniejszą przeszkodę w przybyciu przed francuską stolicę parku oblężniczego. Osaczenie Paryża zaczyna przeto wchodzić w nowe stadyum, w stadyum oblężenia pojedynczych przed stolicą leżących fortyfikacyj.

Kończące się ostatniemi dniami raporta wojskowe Jenerała Trochu wspominają o lekkiej utarczce pomiędzy osadą francuskich szalup kanonierskich a wojskami pruskiemi; przy niej chodziło o ścięcie drzew na leżącym na prawym brzegu Sekwany półwyspie Bilancourt, na którym leży wieś tegoż nazwiska z 280 mieszkańcami i kilku przemysłowemi zakładami, bezpośrednio nad gościńcem z Paryża do Wersalu i na południowo zachodniej kończynie lasku bulońskiego; załoga ludzi sekwańskich wylądowawszy, kusiła się o ścięcie drzewa w owej okolicy, ale od wykonania tego zamiaru wstrzymaną została przez ogień stojących w Sèvres wojsk niemieckich. — Dalej mówi gubernator Paryża o kilku rekonensansach po za pozycyą V i l l e j u i f na południe i ku D r a n c y na wschód. Drancy-le-Grand leży w plaine des Vertus w kantonie Pantin, ma około 530 mieszkańców i piękny zamek; leży na południe kolei do Soissons, a na północ kanału Ourcq, a od przeciwległego fortu d'Aubervilіers oddzieloną jest strumykiem Monfort, który z Bobigny nad kanałem Ourq w stronie północnowschodniej prowadzi do St. Denis, od którego Drancy-le-Grand prawie trzy świerci mili jest oddalone.

Ogień fortów pod St. Denis miał wedle raportu jenerała Trochu zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia pozycyi pod S t a i n s; ostatnie leży w stronie północno-wschodniej od Double Bouronne du Nord, tuż nad gościńcem do Lille; w bezpośredniej bliskości wsi, a na północ od Strumyka Rouillon leżą młyn Romainville i nowy młyn, do których szczególnie zwraca się ogień fortów St. Denis. I B o u r g e t, wieś pomiędzy Stain i Drancy, została podobno obrócona w perzynę przez pociski fortu de l'Est. — O walkach dnia 30 września, które w centrum ku wsiom Bourg i Hay, z pozornemi atakami w obydwoch flankach skierowane były, nie wspomina nic raport gubernatora Paryża z września: przez gołębia pocztowego jednakże donosi jenerał do Lille, „że wojsko przedsięwzięło silny rekonesans zaczepny, że przytem kolejno zajęły Chevilly i Hay, i aż do Thias i Choisy-le-Roy się posunęły; po żywej walce cofnęły się wojska do swych pozycyj w porządku i znakomitej ścisłości; zachowanie się gwardyi ruchomej niewzruszone, dzień bardzo zaszczytny, straty dotkliwe.“

Do osaczenia przyłączy się teraz może bezzwłocznie oblężenie pojedynczych fortów, skoro nadejdzie park oblężniczy obejmujący około 100.000 cetnarów.

Oblężenie miasta prawie 2 miliony mieszkańców liczącego jest przedsięwzięciem, które niedawno z wielu stron liczono do niedodobieństw. Prócz tego zaś stoi w stronie południowej i południowozachodniej zajętego kraju armia, która dotąd była pod Strasburgiem, będąca do dyspozycyi do dalszych operacyj po poruczeniu naczelnego dowództwa nad tym placem nowo zamianowanemu gubernatorowi, jenerał-porucznikowi Ollech. Zwrot oka na fortece wschodniej Francyi wykazuje jako zdobyte teraz: Strasburg, Toul, Marsal, Vitry, Sedan, Laon, Lützelstein, Lichtenberg i obwarowany jeszcze z dawniejszych czasów Weissenburg; jako oblężone: Pfalzburg, Bitsch, Mezières, Montmédy, Verdun, Longwy, Schlettstadt, Neu-Breisach.

Dziewięć przeto obwarowanych placów przeszło już w posiadanie niemieckie, podczas kiedy wojska niemieckie osaczają w obecnej chwili jeszcze 12.

Staatsanzeiger podaje następujący raport z głównej kwatery królewskiej z F e r r i è r e s 3go października:

Przy wczorajszej niedzieli odbyło się w kościele tutejszym ewangielickie nabożeństwo polowe, podczas którego kapelan dywizyjny przy najbliżej rozłożonych oddziałach wojska miał kazanie. Nabożeństwo rozpoczęło się po wnijściu JKMości i całej jego świty wojskowej do kościoła o godzinie 1ej. Przybyli na to nabożeństwo do Ferrières książęta krwi mieszkający w Lagny i inni książęta niemieccy, tylko książę Luitpold bawarski pozostał w Lagny na nabożeństwie katolickiem. O godzinie 3½ opuścił JKMość Ferrières, aby się udać do Lagny i przyjąć obiad u W. księcia Saskiego. Żołnierze oddziałów zakwaterowanych w Lagny zebrali się, gdy się rozeszła wieść o przybyciu JKMości, na ulicach, przez które miał wracać z Ferrières i żegnali go przy wsiadaniu do powozu i opuszczaniu miasta okrzykami hurra „hurra!“ — W dzień urodzin JejKMości grała kapela pułku piechoty przechodzącego przez Lagny, na rynku przed gmachem merostwa i przed katedrą, a ludność otaczała utworzone przez kapelę koło. Z 4000 mieszkańców zastały przy swym wymarszu oddziały nie-

mieckie tylko 1151; mianowicie stały pustkami wszystkie wille paryzkich mieszkańców. Te pustki teraz jeszcze trwają; natomiast powracają po trosze kupcy i rzemieślnicy i dobre robią interesa z wojskiem, które wszystko płaci gotówką.

Dziś robi JKMość przegląd pozycyi wojsk oblężniczych rozstawionych na południowy wschód od Paryża i udał się w tym celu ztąd do Suey. Król zwiedzi zapewne zamek Hatzfelda Le petit Val i starożytny zamek pani Maintenon Le Piple, pod wieczór jednak tu wróci.

Z wysokich brzegów Marny pod Ormersen i Chennevière, na północ od Suey, przedstawia się widok nadzwyczaj rozległy i piękny na Paryż. Zamianowany na prefekta departamentu Saine et Marne rotmistrz hr. Fürstenstein już wczoraj odjechał do Meaux, gdzie tymczasowo w prefekturze kierować będzie sprawami aż do chwili, gdzie stolica departamentu Melun stale zajęta będzie przez wojsko niemieckie.

Porucznik policyi Alberts, należący do policyi polnej królewskiej kwatery głównej, dodany został hrabiemu Fürstensteinowi do pomocy. Obwarowanie wsi, osad, zamków i parków położonych w promieniu donioslości strzałów z dział fortyfikacyjnych, prowadzi się bez przerwy, a ten pas tymczasowych warowni już się prawie zupełnie zamyka, tak że każda przedsięwzięta wycieczka napotka na te same środki obrony, przeciw jakim w początku kampanii wszędzie niemieckie wojska walczyć musiały. Powietrze bez przerwy jest zwykle pogodne. Nocy wprawdzie są zimne, lecz po grubej mgle porannej następuje co dzień jasne światło słońca.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 października. Pod tytułem „Znowu Stańczyki“ pisze *Dziennik Lwowski*:

„Kiedy we Francyi po upadku Napoleona ster rządu wzięła w ręce partya republikańska, kiedy wydano amnestyę polityczną, kiedy wreszcie między członkami rządu zasiadł sławny obrońca Berezowskiego, Arago — *Gaz. Narod.* wyraziła nadzieję, że rząd ten uwolni nieszczęśliwego młodzieńca skazanego za zamach na cara!

„Stańczyków przejęło to zgrozą. *Czas* nazwał to niedorzecznością — *Przegląd Polski* zaś pisze:

„„Zdawało nam się, że nasze dzienniki już się były same przewyższyły, i że nam w tym rodzaju nic już nowego podać nie mogą. *Gaz. Narod.* dowiodła nam, żeśmy się mylili, bo oto jako pierwsze żądanie do rzeczypospolitej francuskiej postawiła — uwolnienie Berezowskiego!! i to miał być zadatek sojuszu rzeczypospolitej francuskiej ze sprawą polską — nie, Bogu dzięki mylimy się — z *Gaz. Nar.* Nie, bo sprawa polska nie ma, nie może mieć nic wspólnego ze zbrodnią, w jakikolwiek płaszcz ona się drapuje...““

„Nie w obronie *Gaz. Narod.* oceniamy ów „święty gniew“, jakim zapłonęli Stańczykowie. O samą sprawę nam chodzi. I pytamy każdego, kto ma w piersi serce a nie Stańczykowy pęcherz, czy odważy się nazwać zbrodniarzem człowieka, który rozszalały rozpacza na widok mordowanej matki — rzuci się na mordercę?

„Nie chcemy chwalić czynu Berezowskiego — ale inną rzeczą jest pochwała, a inną uznanie nieszczęścia. Dla nas Berezowski jest ofiarą naszej niewoli, naszej rozpaczy, która różne rodzi szaleństwa.

„Okropne, anormalne nasze stosunki, muszą od czasu do czasu wydać ludzi takich, którzy tylko żądzą zemsty się karmią. Jako płód konieczny całego narodowego nieszczęścia, tacy jak Berezowski tylko w ludziach bez serca, w ludziach co chrześciańską miłość mają na ustach, a niczego przebaczać ani wytłumaczyć nie zdołają, mogą wywołać uczucie inne, a nie najżywsze współczucie.

„Stańczyki wybornie się wydoskonalili w sztuce plwania na nasze nieszczęścia — dowodem „Teka“ — toż nic dziwnego, że ten, dla którego nawet napoleońskie sądy miały tyle współczucia, szanując w nim nieszczęście narodu, doprowadzonego do rozpaczy — jest dla Stańczyków pospolitym zbrodniarzem. Szkoda, że go nie gilotynowali! Byłyby się ucieszyły chrześciańskie serca Szujskiego, Tarnowskiego i Koźmiana, na widok „ukaranej zbrodni.“

Nie mamy powodu wdawać się w polityczne znaczenie żądania *Gazety Narodowej*, bo nie o to chodzi *Dziennikowi Lwowskiemu*. Gorszy on się *Przeglądem*, że nazwał rzeczy po imieniu. *Dziennik* nie chwali czynu Berezowskiego, ale widzi w nim tylko uczucie nieszczęścia. To rzecz inna: wszyscy uznają nieszczęścia Polaków, wiodące do rozpaczy lub szaleństwa, ale wszyscy w zamachu królobójczym widzą zamach zbrodniczy. Żaden fanatyzm ani religijny, ani narodowy nie usprawiedliwi zamachu na życie. Znowu więc Stańczyki i zawsze Stańczyki, to jest ludzie utrzymujący zasady religii i moralności politycznej i społecznej, a to czy się zwią Tarnowski, Szujski lub Koźmian, to obojętna. Zawsze uczciwi ludzie pisać będą: „Nie, sprawa polska nie może mieć nic wspólnego ze zbrodnią, w jakikolwiek płaszcz ona się drapuje...“ Zgorszenia *Dziennika Lwowskiego* na to nie pomogą, a wykrzywiać pojęcia nie jest zadaniem dziennikarstwa.

— Z dniem dzisiejszym skończył się jarmark dwutygodniowy, który pod względem handlowym i przemysłowym najmniejszej niemiał wartości.

— D. 6 b. m. jako w 250 letnią rocznicę śmierci hetmana wielkiego Stanisława Żółkiewskiego, który poległ tego dnia 1620 r. na polach Cecory nad Dniestrem, a ciało jego wykupione od Turków złożone zostało w Żółkwi, odbyło się tamże nabożeństwo za duszę wojownika, co położył życie za ojczyznę. Nagrobek jego w kościele parafialnym w Żółkwi, wzniesiony został nakładem króla Jana III.

— D. 15 b. m. przypada 53cia rocznica śmierci Kościuszki, która ochodzona będzie nabożeństwem w kościele maryackim, a 16go b. m. 50 letnia rocznica założenia mogiły Kościuszki na górze Ś. Bronisławy czyli Sikorniku.

— Od d. 16 października urządzony zostaje urząd pocztowy w Dąbiu, utrzymujący związki posłańcem konnym z urzędami pocztowemi w Dębicy i Dzikowie. Również tego dnia otwarty będzie urząd pocztowy w Mardzinie na Bukowinie, mający związki posłańcem konnym z Radowcami i Górą humorą.

— W Warszawie otwarto w niedzielę pierwszy przytułek dla rekonwalescentów na 20 łóżek, z dobrowolnych datków. Pierwszeństwo mają wyrobnicy.

— D. 6 b. m. w Śniatynie spłoszone pociągiem kolei żelaznej konie mielnika Hessa wrzuciły do rowu pełnego wody bryczkę, w której siedziała żona mielnika z jednorocznem dzieckiem. Żona została ciężko skaleczoną a dziecię utonęło.

— Nr 274 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.); — Korespondencya (Drezno); — „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego przez hr. A. K. Tołstoja (c. d.); — „Tomasz hr. Łubieński“ z ryciną; — „Listy J. I. Kraszewskiego“ (wrzesień dok.); — „Uhrich i Strasburg“ z ryciną; — „Muzyka“ p. Wł. Wiślickiego; — „Paryż jako twierdza“ z ryciną; — „Najważniejsze rodzaje broni przez walczących używane“ z ryciną; — „Córka króla René“ dramat w 1 akcie z oryginału duńskiego Henryka Hertza, przełożył F. H. Lewestam (c. d.); — „Z teatru wojny“: Listy T. T. Jeża z ryciną; — „Bombardowanie Strasburga“; — „Przegląd polityczny“;.

W następnym 275 Nrze *Kłosów* znajdują się: „Uskoki“ powieść hist. T. T. Jeża (c. d.); — „Gawęda z dziewczyną“ wiersz Tomasza Zawadyńskiego, — „Wystawa rolnicza w Warszawie 1870 r.“ przez J. K. Gregorowicza; — „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego p. hr. A. K. Tołstoja (c. d.); — „Córka króla René“ dramat w 1 akcie, z oryginału duńskiego Henryka Hertza przełożył J. H. Lewestam (c. d.); — „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego; — „Członkowie Rządu obrony narodowej Rzeczypospolitej francuskiej“ z ryciną; — „Opieka nad ranionymi w czasie wojny“ z rycinami; — „Z teatru wojny“: Listy T. T. Jeża; — „Przegląd geograficzny za rok 1869“, — „Przegląd polityczny“.

— W Mannheim umarł d. 5 b. m. w lazarecie barakowym pułkownik francuski Georges Boutroy, dowódzca 50go pułku piechoty w skutku rany w nodze.

— W Szczecinie, gdzie się znajduje 9200 jeńców francuskich, zagnieździły się między nimi choroby, tak, iż 9 b. m. było 1200 chorych, z których tylko 350 zdołano pomieścić po lazaretach.

— W piątek dnia 14go października, Śgo Kaliksta papieża męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przesyłki pocztowe do Rosyi muszą być, według rozporządzenia ministerstwa handlu, zawinięte w płótno lub ceratę i obwiązane szpagatem, inaczej bowiem nie będą przyjmowane.

Wieliczka 8go października.
Pszenica 5·13, żyto 3·19, jęczmień 3·—, owies 1·88, ziemniaki —·95, siano 1·25 słoma —·80.

Bochnia 8go października.
Pszenica 4·75, żyto 3.10, jęczmień 2·45, owies 1·70, groch 4·30 ziemniaki 1·—, siano 1·20, konicz 1·40, słoma —·70, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity —·50, funt masła 50 cent.

Gorlice 10go października.
Pszenica od 4·40 do 5·60, żyto od 3·— do 3·20, jęczmień od 2·40 do 2·60, ziemniaki 1·50, siano —·80, słoma 1·20, funt mięsa 15 cent., drzewo twarde 6·20, miękkie 4·40.

Żywiec 10go października.
Pszenica 5·85, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·50, groch 4·50, bób 4·—, tatarka 6·—, proso 8·—, kukurydza 3·75, ziemniaki 1·50, konicz 2·20, siano 1·80, słoma 1·70, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·20.

Nowy Sącz 8go października.
Pszenica 4·63, żyto 3·13, jęczmień 3·20, owies 1·75, groch 4·—, ziemniaki 1·20, słoma —·80, siano 1·40, drzewo twarde 9·50, miękie 6·50, funt masła —·55, okowita —·50.

Biała 10go października.
Pszenica 4·75, żyto 3·75, jęczmień 2·85, owies 1·70, kukurudza 4·—, groch 5·50, bób 4·50, soczewica 8·—, proso 6·50, tatarka 3·50, cetnar konopi 24·—, lnu 20·—, ziemniaki 1·44, siano 1·80, słoma 1·60, mięso $24^3/_4$ cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·—.

Rzeszów 8go października.
Pszenica 4·75, żyto 2·75, jęczmień 2·25, owies 1·45, groch 3·50, fasola 3·75, tatarka 2·20, proso 2·75, ziemniaki 1·20, rzepak 7·50, koniczyna 25·—, siano 1·30, słoma —·95, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, mas okowity —·72, funt masła —·50, mięsa —.19, kopa jaj 1·18.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 października.

HOTEL SASKI: Władysław Grocholski właściciel dóbr z Rosyi, Stanisław Czarnomski z synem z Kongresówki, Michał Lohman właciciel dóbr z Kongresówki, Jakób Wysocki z Miechowa, Małecki prof. ze Lwowa, Włodzimierz Nurtkowski rejent z Warszawy, Amelia Jaworska z Warszawy, S. Klinberg z Tarnowic, Eugenia Baumgartenowa z Prus.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Tours 10 października, w nocy. Gambetta wydał pod dniem wczorajszym następującą proklamacyę do obywateli departamentów:

Z nakazu rządu Rzeczypospolitej opuściłem Paryż, aby wraz z nadziejami ludu paryskiego przywieść Wam instrukcye i zlecenia tych, którzy podjęli się misyi oswobodzenia Francyi od cudzoziemców. Paryż zamknięty od 17 dni, przedstawia widok przeszło dwu milionów ludzi, którzy zapomnieli wszystkich sporów, aby się skupić około chorągwi republiki.

Rząd zastał Paryż bez dział, bez broni; obecnie liczy on 400,000 uzbrojonej gwardyi narodowej, 100,000 powołanej tam gwardyi ruchomej i 60,000 wojska regularnego. Pewna liczba warsztatów zajętą jest laniem dział, kobiety wyrabiają codziennie 1 milion nabojów, każdy batalion gwardyi narodowej ma dwie kartaczownice i otrzyma działa polowe dla wycieczek przeciw oblegającym. Warownie obsadzone są przez marynarkę i opatrzone artyleryą wzbudzającą podziw, a służbę odbywają pierwsi na całym świecie celardnicy. Dotychczas ogień ich niedozwolił nieprzyjacielowi wznieść choćby najdrobniejszego szańca. Pas warowni, który do dnia 4 września liczył tylko 500 dział, ma ich obecnie 3800 z amunicyą po 400 strzałów na działo. Odlewanie pocisków odbywa się gorliwie. Każdy znajduje się na miejscu wskazanem sobie do boju. Pas okopowy jest obsadzony nieprzerwanie przez gwardyę narodową, która od rana do wieczora ćwiczy się na wojnę. Ci improwizowani żołnierze z patryotyzmem swoim, stałością i doświadczeniem, codzień stają się większymi. Po za tem okopaniem jest jeszcze trzeci pas złożony z barykad, za którym Paryżanie odzyskali geniusz walki ulicznej, aby bronić Rzeczypospolitej. Wszystko to wykonanem zostało spokojnie i w porządku, przy pełnym zapału udziale wszystkich. Wszystko to nie jest czczem złudzeniem. Paryż jest niepokonalny, nie może być ani wzięty, ani zaskoczony.

Pozostają Prusakom tylko dwa inne środki: poddanie, albo ogłodzenie. Ale poddanie się nie nastąpi, a ogłodzenie tem mniej. Paryż, który się umiał zaopatrzyć, zdolny jest, dzięki nagromadzonej żywności, wytrwać wobec nieprzyjaciela przez wiele miesięcy. Znosić on będzie z męzką odwagą przymus i niedostatek, aby braci swojej w departamentach dać czas przybycia z pomocą. Takiem jest bez ogródki położenie w Paryżu. Położenie to wkłada na was wielkie obowiązki, naprzód: abyście niczem się nie zajmowali, prócz wojną; powtóre: abyście po bratersku przyjmowali rozkazy władz republikańskich, powstałych z konieczności i w moc prawa, które żadnej nie mają ambicyi i żadnej innej nie hołdują namiętności, jak tej, aby Francyę wydobyć z przepaści, w jaką ją monarchia wtrąciła. Wtedy Rzeczpospolita utrwali się i obroni się od wszystkich spiskowców i wsteczników.

Przyjąłem więc mandat, nie bacząc na trudności albo na opór, jakiby mógł spotkać moje usiłowania, jakkolwiek zaledwie będzie można z całą energią naprawić wady naszego położenia, a działalnością zastąpić brak czasu. Na ludziach nie zbywa, ale zbywało na gotowości, stanowczości i wytrwałości w wykonaniu zamiarów. Czego niedostawało po haniebnej kapitulacyi sedańskiej, oto broni. Wszystkie zapasy broni i żywności wszelkiego rodzaju wysłane były do Sedanu, Metz i Strasburga, jak gdyby sprawca naszego nieszczęścia chciał z upadkiem swoim ostatnią zbrodnią pozbawić nas wszystkich środków; abyśmy nie zdołali zguby naszej naprawić. Pozawierano teraz umowy o dostawę wszystkiej broni, jaką na całym świecie dostać można. Podobnież co do umundurowania i oporządzenia nie brak ani rąk do pracy, ani pieniędzy. Musimy wytężyć wszystkie nasze siły zasobne, a są one niewyczerpane; musimy rozwiać przerażenie ludu wiejskiego, musimy działać przeciw szalonemu popłochowi, musimy rozpostrzedz wojnę partyzancką, zakładać zasadzki i zasieki na wroga, musimy go bez wytchnienia trapić, słowem, rozpocząć wojnę narodową. Rzeczpospolita powołuje wszystkich do działania, będzie miała odwagę wszystkich obrócić na pożytek, a zgodnie z tradycyą użyć wszystkich zdolności i powierzyć dowództwa młodzieńcom.

Niebo przestanie sprzyjać naszym wrogom. Przyjdą deszcze jesienne. Przez stolicę trzymani na wodzy, oddaleni od kraju swego, niepokojeni, trapieni, ścigani przez rozbudzony lud nasz, będą częściowo orężem naszym, głodem i żywiołami dziesiątkowani. Nie! geniusz Francyi, niepodobna, aby oblicze swoje odwrócił, aby wielki naród dał sobie należne w świecie stanowisko zabrać najazdem 500,000 ludzi! Powstańmy więc gromadnie, i raczej zgińmy, niżbyśmy mieli ścierpieć hańbę rozszarpania! Pomimo całego nieszczęścia, pozostaje nam jeszcze uczucie jedności i niepodzielności rzeczypospolitej francuskiej. Haniebniej niż kiedybądź oblegany Paryż, stwierdzi swoje nieśmiertelne godło, które cała Francya będzie za nim powtarzać: niech żyje naród! niech żyje rzeczpospolita, jedna i niepodzielna rzeczpospolita!

Tours 10 paźdz. Zgromadzenie złożone z 1500 osób, uchwaliło rezolucyę, która mówi: Kroki rządowe w celu wygnania wroga z kraju, nie są ani tak stanowcze, ani tak potężne, jakby tego wymagała groza położenia. Naglącą jest konieczność wezwania rządu, aby naznaczył komisarzy, coby urządzali wszędzie obronę.— Prefekt Tuluzy rzekł w mowie mianej w Montauban: Uzbrójcie się w nieufność, nienawiść, gniew i wściekłość przeciw rojalistom, którzy nie są czem innem, jak wewnętrznymi Prusakami (przypomina to nam słowa przeciwnego obozu w Berlinie: „trzeba wprzódy zdobyć wewnętrzny Dyppel.“ *Red.*)

Tours 11 października, rano. Otrzymano tu z Orleanu następującą depeszę z d. 10 godz. 9 wieczór. Naczelny dowódzca 15go korpusu do ministra wojny: Dziś około godz. $9^1/_2$ rano znaczne siły nieprzyjacielskie uderzyły na Artenay, gdzie się znajdowała brygada Longuerue i kilka kompanij strzelców, i obsadziły to miejsce. Jenerał Reyau pośpieszył na pomoc brygadzie z pięcioma pułkami, czterema batalionami strzelców i jedną bateryą 8-funtową. Wojska nasze, które stawiały opór do godz. $2^1/_2$ po południu, zostały wparte napowrot do lasu, który jeszcze trzymam obsadzony i którego będę bądź co bądź bronił. W spotkaniu tem nieprzyjaciel przewyższał nas piechotą, jazdą, a osobliwie artyleryą.

Chartres 10 października, godz. 8 wieczór. Około godz. 1ej Prusacy wymierzyli nowy napad na Cherizy pod Dreux. Mieli oni 6 szwadronów jazdy, 2 pułki piechoty i jedną baterye. Napotkali jednak energiczny opór u mieszkańców, którzy wznieśli barykady w ulicach. O godz. 6ej zostali Prusacy wyparci, ale artylerya ich utrzymała się na swoich stanowiskach i spaliła część Cherizy. Wsie Chaville, Massangire i Bisgard zostały przez patrole pruskie krążące w dolinie Beauce graniczącej z Boves, na różnych punktach podpalone i zgorzały.

Chartres 11 października. Prusacy spalili miasto Ablis i uwięzili radców gminnych, którym grożą rozstrzelaniem. Jako odpowiedź na tę pogróżkę, miano zawiadomić nieprzyjaciela, że jeśli zamiar ten spełni, rozstrzelaną będzie takaż sama liczba jeńców pruskich.

Nizza 12 paźdz. Prefekt Braragée został odwołany. Garibaldi upomina mieszkańców przed agitacyami na niekorzyść Francyi. Menotti Garibaldi przybył do Marsylii.

Bruksella 11 paźdz. Nadeszły tu z Paryża najnowszy numer *Journal des Débats* opowiada: Pięć batalionów gwardyi narodowej z bronią w ręku pod wodzą Flourensa żądało od rządu przyjęcia programu radykalnego, i wręczyło takowy.

Bruksella 11 paźdz. *Journal de Bruxelles* donosi: Hr. Beust oświadczył, iż niesłusznie zarzucają Austryi, że wspólnie trzymała z Włochami w sprawie rzymskiej. Austrya robiła kroki na rzecz Papieża, ale te pozostały bez skutku. Austrya przekonaną jest, że niezawisłość Papieża jest niezbędną i nie zaniedba żadnych środków, aby działać w tym duchu.

Bruksella 11 paźdz. W ostatnich dniach przyszło przed Paryżem między żołnierzami bawarskimi i pruskimi do zatargów i bijatyki, a ta się skończyła formalną walką z bronią w ręku, w której były trupy i ranni. Powodem tej walki było podobno to, iż Prusacy na każdem ze zdobytych stanowisk zatknęli chorągiew czarno-białą, gdy Bawarczycy słusznie żądali, aby albo wszędzie zatkniętą była chorągiew niemiecka czarnoczerwono żółta, albo też, aby na stanowiskach przez wojska bawarskie zajętych zatknięte były biało-niebieskie barwy bawarskie.

Bruksella 11 października. *Indep. belge* donosi, że w Valenciennes panuje wielkie wzburzenie, na wiadomość, że Prusacy dziś rano ponownie uderzyli na St. Quentin. Miało tam przyjść do żwawej walki.

Bruksella 12 października. Otrzymana tu *La Liberté* z 10go, ogłasza projekt adresu, który zaleca rządowi w Tours Emil Girardin. Adres ten wystosowany ma być do króla Pruskiego i podpisany przez reprezentantów wszystkich 32,000 gmin we Francyi. Zaczyna się on od tych słów: „Zwycięztwa W K. Mci przed i po Sedanie są prawowitym tryumfem inteligencyi nad ignorancyą, wybornej administracyi nad złą, wynikiem upadłego cesarstwa, ale nie bankructwem kraju“. Reszta adresu obraca się około grożenia walką ze strony wszystkich Francuzów, tudzież odrzuceniem warunku odstąpienia teritorium francuskiego.

Melchlin (Malines w Belgii) 11 października. Dziś odbyło się pod przewodnictwem arcybiskupa i przy licznym udziale zgromadzenie katolików belgijskich dla uchwalenia protestacyi przeciw wypadkom zaszłym w Rzymie. Arcybiskup z Kalkuty i wikaryusz apostolski z Buffalo byli obecni. Deschamps przypomniał w mowie swojej słowa Guizota i Thiersa na korzyść władzy świeckiej papieży. Protestacya została jednomyślnie uchwaloną. Prezydyum zawiadomiło obecnych, że katolicy niemieccy przysposobiają jutro w Fuldzie podobną protestacyę.

Bern 11 października. Dziennik *Bund* powiada: Dalsze prowadzenie wojny zagraża Francyi utratą posiadłości afrykańskich, ponieważ jak donoszą z Tunis do Malty, powstanie w Algieryi trwa w całej pełni. Wybuchło ono w południowo-wschodnich okolicach prowincyi Konstantyny u plemienia Ulet-Jakob, do którego przyłączyły się inne plemiona na południe Szultu el Dżerid, tudzież potężne plemiona Suaza Ulet Toru i Bez Amer.

Monachium 11 paźdz. Zwołanie sejmu nastąpi zapewne nie wprzódy, dopóki rząd nie będzie w stanie przedłożyć mu traktatów o porozumieniu się z Związkiem północnym. Królowie Bawarski i Wirtemberski nie udają się do głównej kwatery pruskiej.

Sztutgart 11 paźdz. Na wczorajszem zgromadzeniu stronictwa liberalnego (które pośród narodowego stronnictwa jest przychylne rządowi), uchwalono rezolucyę tej treści: Lud niemiecki spodziewa się zjednoczenia Niemiec południowych z północnemi na podstawie konstytucyjnej. Stronnictwo liberalne spodziewa się, że mająca być nowo wybraną reprezentacya ludu, przychyli się do traktatu, który na podstawie konstytucyi Związku północnego, zaprowadzi wspólne prawodawstwo i wspólną reprezentacyę dyplomatyczną zjednoczonych Niemiec oraz zjednoczone wojsko.

Hamburg 12 paźdz. *Hamburger Correspondent* zamieszcza doniesienie z Altony z d. 11go, według którego widziano flotę francuską o 18 mil od Helgolandu. Władze wojskowe zostały uprzedzone, aby się nie dały zaskoczyć; przygotowują usunięcie znaków morskich. (Toż samo donoszono z Dovru, że flota francuska złożona z 12 okrętów pancernych, przepłynęła na wschód, a zatem na morze Północne. *Red.*)

Kopenhaga 11 października. W Izbie niższej sejmu, minister wojny odpowiedział na wskazanie potrzeby zmniejszenia wydatków wojskowych, że należy przedewszystkiem doczekać się końca wojny, zanim jaką zmianę będzie można zaprowadzić.

Londyn 11 października. *Times* wzmiankuje o pogłosce, że lord Lyons niedawno poruszył pożyteczność rozejmu. Hr Bismark odpowiedział mu, że mógłby wszędzie zawrzeć pokój, nawet w tej chwili, ale zawieszenie broni tylko w Paryżu. Z fortyfikacyj w Metz słyszano zeszłej soboty przez cały dzień silny ogień działowy.

Florencya 10 października. Przyjęcie deputacyi rzymskiej z plebiscytem przez króla w pałacu Pitti, było bardzo uroczyste. Deputacya złożona z 30 osób, między któremi książęta Sermonetta, Ruspoli, Sforza i Odescalchi, przybyła w pojazdach dworskich paradnych, w towarzystwie dwóch mistrzów ceremonii, a w progu przyjmował ją adjutant królewski. Król znajdował się w sali tronowej; przy nim książęta Humbert, Amadeusz, Eugeniusz Carignan i księżna Małgorzata. Obecnymi byli wszyscy ministrowie, prezesi obu Izb, kawalerowie orderu Annunciata, prefekt i burmistrz Florencyi, tudzież wielu wyższych urzędników i wojskowych. Książę Sermonetta, mówca deputacyi, tak się odezwał:

„Rzym i prowincye uradowane i przejęte wdzięcznością dla pełnego chwały majestatu WKMci za oswobodzenie z pod jarzma obcych najemników, obwołały Cię NPanie mocą powszechnego głosowania królem swoim. Wypadek ten, który Opatrzność spełniła po tak długich i drogich staraniach narodu włoskiego, uzupełnia ową koronę historyczną, która zdobi skronie WKMci“.

Król odpowiedział: „Spełnionem nakoniec zostało to śmiałe przedsięwzięcie, ojczyzna odrodzona, Rzym, którego imie jest największem, a sercu memu najdroższem, połączył się dziś znowu z Włochami. Plebiscyt, który z tak cudowną jednogłośnością objawił się, wysłuchany był w całych Włoszech z wzruszającą zgodnością, Uświęca on ponownie podstawę naszej umowy narodowej i świadczy raz jeszcze, że jakkolwiek wiele mamy zawdzięczać szczęściu, niemniej jednak wiele winniśmy słuszności naszej sprawy. Wolność ze świadomością chęci szczerej wymiany wiernych przyrzeczeń, są to owe siły, przez które powstały Włochy, i zdaniem mojem, doprowadzone zostały do uzupełnienia się. Teraz mogę wreszcie powiedzieć, że ludy włoskie są panami losu swego. Po tyle wieków trwającem rozdarciu, Włochy znowu zebrane razem w wiecznem mieście, znajdą w historycznej przeszłości swojej wątek dla nowej wielkości i otoczą poszanowaniem siedzibę tego duchownego władztwa, które pokojowe insygnia swoje tam zatknęło, dokąd nawet pogańskie orły nie dosięgły. Jako król i jako katolik, pozostanę wobec ogłoszenia jedności włoskiej niewzruszony w postanowieniu mojem zapewnienia wolności kościoła i niepodległości panującego Papieża, i z tem uroczystem oświadczeniem przyjmuję z rąk waszych plebiscyt rzymski“.

Florencya 11 października. *Gaz. uff.* ogłasza dekret królewski, udzielający amnestyę zbiegom przed poborem w wojsku i flocie, pod warunkiem stawienia się w terminie oznaczonym.

Florencya 11 paźdz. Ciało dyplomatyczne zadowolone jest oświadczeniem króla przy przyjęciu plebiscytu. Reprezentanci Austryi i Francyi oświadczyli ministrowi spraw zagranicznych że mowa króla sprawi w ich krajach dobre wrażenie. Thiers ma tu przybyć z pewnością.

Rzym 11 października. Jen. Lamarmora przybył do Rzymu i powitany był okrzykami przez lud zgromadzony.

Rzym 11 paźdz. Jen. Lamarmora wydał odezwę do Rzymian, w której stoi: Świetny rezultat plebiscytu, uwieńcza narodową budowę. Spodziewa się on, że zagranica będzie umiała godnie osądzić wielkie wypadki, i oświadcza, ze rząd pragnie, aby Papież obok powagi monarchy z zupełną i nieograniczoną wolnością wykonywał wszystkie prawa Głowy kościoła. Jeżeli to uczucie jest uświęcone, to również świętem jest uczucie narodowe, a należy je oba pojednać z sobą. W końcu namiestnik wzywa do zachowania porządku i spokojności.

Nowy Jork 10 października. Depesza z Washingtonu zaprzecza, aby proklamacya prezydenta Granta wywołaną była czynem dowódzcy francuskiej łodzi działowej, który wypłynął z portu nowojorskiego w zamiarze ścigania statków niemieckich. Rząd otrzymał od admirała francuskiego zadawalniające przyrzeczenia, że okręty jego eskadry szanować będą neutralność Ameryki.

Washington 10 paźdz. Sekretarz spraw skarbu Boutwell wydał tymczasowy okólnik, tyczący się wypuszczenia w obieg nowej pożyczki narodowej.

Dzienniki berlińskie zapowiadają rozpoczęcie bombardowania Paryża dziś albo jutro, najdalej zaś w poniedziałek. Atoli *Staats Anzeiger* przedstawiając stan wojska mówi, że przygotowania pod Paryżem wymagają jeszcze znacznego czasu, zanim się przystąpi do uderzenia na warownie i do bombardowania miasta. Urzędowy organ pruski powtarza mniej więcej rozumowanie noty hr. Bismarka i kończy twierdzeniem, że bądź co bądź pokoj może być tylko w Paryżu podpisany. Przyznaje się on po części do niedostatku panującego w armii pod Paryżem, lubo *Nordd. allg. Ztg* powiada, że dawał się tylko początkowo czuć niejaki brak, dopóki dostawy nie zostały uregulowane. Z Genewy donoszą zaś, że brak ten daje się jeszcze czuć dotkliwie, tak dalece, że nie wszędzie żołnierz znajdzie inne pożywienie nad suchar i ziemniak.

Rzeczony korespondent zapowiada już, że prawdopodobnie wojska niemieckie uderzą od południa i od północy równocześnie, główny jednak cios skierowany będzie od południa na warownie Issy i Ivry, i ta ostatnia będzie nawet wziętą szturmem, jeśli się tego okaże potrzeba. Najwięcej skutku spodziewają się Niemcy z dział swoich długich, 24 funtowych, które na 6000 kroków jeszcze trafiają do celu a niosą blisko 8000 kroków. Dział tych paręset stanęło już pod Paryżem i przewożone są na miejsca lokomobilami.

W skutku porażki poniesionej 10go przez straż przednią armii Loary, wojska francuskie nie będą mogły obronić Orleanu i Tours i zmuszone będą cofnąć się na lewy brzeg Loary. Rząd tymczasowy musi się spiesznie przenieść bardziej na południe i to na zachodnią część Francyi, bo Lyon a następnie Marsylia mają być celem wypraw pruskich, jak sądzą w Berlinie.

Rokowania pokojowe są dotąd tylko na wieściach oparte, ale niemniej nie są zmyślone. *Times* potwierdza doniesienia nam telegrafowane w tej mierze. Powiada on, że lord Lyons w głównej kwaterze pruskiej ponawiał żądanie zawieszenia broni. Hr. Bismark odpowiedział, że pokój zawsze choćby przed Paryżem, lecz zawieszenie broni tylko w Paryżu, co znaczy, że bez rękojmi, iż wojna zaniechaną będzie, nie przyjmą Prusy zawieszenia broni, które mogłoby tylko posłużyć do organizowania sił zbrojnych.

Gambetta, który za mało znalazł radykalnym rząd w Tours, prześcigniętym został w Paryżu przez Flourensa, który nie jest kontent z polityki rządu i żąda radykalniejszego programu, wnosząc go w petycyi zbrojnéj pięcioma batalionami gwardyi narodowéj, któréj jest komendantem. Mazzini nigdy nie robił Wiktorowi Emanuelowi kłopotów, kiedy ten miał do walczenia z Austryą, a nawet Garibaldi poddał się rozkazom napoleońskim, gdy szło o Lombardyę. Ale w Paryżu Flourens żąda reformy, zamiast walczyć na murach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 13 paźdz. (*pryw*). Między szlachtą a stronnictwem czeskiem przyszło wczoraj na naradzie do najzupełniejszego porozumienia.

Berlin 13 paźdz. (*pryw.*) Jutro albo pojutrze ma się rozpocząć bombardowanie Paryża. Półurzędownie donoszą, że zjednoczenie Niemiec na podstawie konstytucyi północno-niemieckiego Związku jest zapewnionem.

Berlin 13 paźdz. Donoszą urzędownie z głównej kwatery pruskiej w Wersalu pod d. 12 b. m.: D. 11 października po 9-godzinnym boju armia Loary została przerzuconą za rzekę Loarę, a Orlean wzięty szturmem. Kilka tysięcy jeńców wzięto. Strata nasza (niemiecka) stosunkowo mała.

Tours 12 października. *Constitutionnel* pisze: Kuryer, który dostał się przez linie nieprzyjacielskie, donosi o znacznej utarczce d. 7 b. m. między Fort Valerien a St. Cloud; według niego Prusacy zupełnie pobici opuścili stanowiska swoje i cofnęli się na Wersal.

Londyn 13 paźdz. (*pryw.*) Pogłoski nie dość zapewnione, mówią o usiłowaniach pośredniczących. Bismark żąda za pierwszy warunek zawieszenia broni, wejście do Paryża. Thiers zamyśla doradzać pokój.

Kursa. Wiedeń 13 paźdz., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 56.45. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·—. — Losy z r. 1860 91·80. — Akcye banku 705. — Akcye kredytowe 253·30.— — Londyn 124·35 — Srebro 122·—. — Dukat 5.95.— — Lombardy 172·60. — Losy z roku 1864 .112.50 — Akcye franco - austr. 99·—. — Napoleony $9·91^1/_2$. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 236.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 157.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 90.—· — Akcye banku jeneral. 74.50 — Renta w srebrze 66·—. — Oblig. indemniz. gal. 72·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 135·—. — Akcye anglo.-banku 215·75. Akcye kol. rządow. 380·—.— Akcye kol. siedmi. 165.—. — Akcye kol. Rudolfa 162·75.— Akc. kol. Pardubic. 168·50. — Akcye kol. północ. 208·50. — Tramway 159·—.— Akcye banku budowy 55·50.— Akcye kol. wschod. 88·50·—. Akcye kolei Alföld. 167·75. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 81 — Usposobienie giełdy: lepsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 13 paźdz.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	91
Bankn. pol. 100 złr.	429	427
Ruble ros. za 100 rsr.	156	155
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¼
Srebro nowe austr.	123½	122
Dukat ważny	6 05	5 90
Napoleon d'or	10 5	9 88
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	73	71¼
5½ „ „ „ „	81	80
Obl. indemniz. z kup.	75	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	238	235
„ L. Cz. z całą wpł.	198	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 12 paźdz.		
5½ zjed. dług pań. ban.	56 75	56 65
5½ „ „ „ sreb.	66 40	66 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	78 50	78 —
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (200	105 —	104 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	98 —	97 75
4½ galicyjskie	71 75	71 —
5½ „	— —	— —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	85 50	84 50
5½ węgierskie. los.	89 50	89 —
5½ zakł. kred. austr.	107 50	— —
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	124 —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 50	237 —
„ „ „ 1854	85 —	84 50
„ „ „ 1860	92 —	91 80
„ „ „ 1864	112 75	112 50
„ Comorente .	24 —	22 —
„ Kredytowe .	157 25	156 75
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary . .	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy .	31 -	27 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	710 —	708 —
Zakładu kredytow.	253 60	253 30
Żeglugi par. na Dun.	546 -	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2095	2090
„ rządowej fr.-a.	381 —	380 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	214 50	212 —
„ Pardubickiej .	169 50	169 —
„ południowej .	173 —	172 80
„ Galicyjskiej . .	237 —	236 50
„ Czerniowieckiej	195 75	195 25
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	163 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 50	168 —
„ „ Kosz.-Bogum.	97 25	96 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	166 50
„ „ Cisańskiej.	227 —	226 —
„ „ Wschod. węg.	89 25	88 75
Akcye Bank. ang. au.	217 50	217 25
„ „ angl. węg.	82 26	81 75
„ Zakł. kred. węg.	77 —	76 —
„ banku frank. austr	100 -	99 50
„ „ węgierskiego	61 50	60 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 50	89 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	91 —	90 —
„ dla obrot. ogól.	135 50	135 —
„ Tow. han. pł. leś.	21 25	20 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	134 —	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 25
Bony 1870-1874 6½	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5½ „ „ „	104 —	103 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	81 25	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 25	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5½ za 100 „	93 25	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 —
Tow. pragz. przem. żel. po 300 fl.	102 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 97	5 96
„ dukat na wagę	- -	— —
„ — obrączk. .	5 97	5 95[5]
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 92	9 91[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerény angielskie	12 50	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83[50]	1 83
Lwów 11 paźdz..		
Dukat holenderski .	5 92	5 85
„ cesarski . . .	5 94	5 88
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 55¼	1 54¼
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5½	81 25	80 50
„ „ 4½	71 50	70 75
Listy zast. banku hip.	87 40	86 75
Obligi indem. b. kup.	72 60	71 75
Akcye kol. gal. b. kup,	238 50	237 —
„ „ lwow.-czer.	197 —	198 -
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 11 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 97	— —
„ „ 2 ser. „	91 47	— —
kupon „	— —	1 20
Listy zastawne nowe	88 75	88 42½
kupony	— —	1 50
Listy likwidac. „	74 22	72 73
kupon „	— —	1 44
Kolej warsz. wied „	72 50	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. terezp.	— —	113 —
„ łodzka	103 —	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*